TYGODNIK POLITYCZNY

WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO

Nº 30 ROK V — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ — 10 GR.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Warszawa, niedziela 23 lipca 1939 r.

Redakcja i Administracja: Warszawa Zgoda 5.

Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń i informacje — na ostatniej stronie

Wrocznicę Grunwaldu

Obchody Stronnictwa Narodowego w całym kraju

Przemówienie prezesa dr. Tadeusza Bieleckiego

Rozpoczęte w stolicy przed grobem Nieznanego Żołnierza i pomnikiem ks. Józefa Poniatowskiego uroczyste obchody w rocznicę zwycięstwa grunwaldzkiego, organizowane przez Str. Narodowe odbyły się we wszystkich większych miastach Rzeczypospolitej, a zwłaszcza wzdłuż pogranicza niemieckiego.

Jeden z największych obchodów odbył się w sobotę w Bydgoszczy — mieście, które pierwsze, nie czekając oficjalnej wyprawy na Krzyżaków — wyruszyło przeciwko wrogowi, mierząc z nim oręż w starciach partyzanckich.

Obchód ten zorganizowało Stronnictwo Narodowe w wielkiej sali Resursy Kupieckiej, którą wypełnili po brzegi Polacy ze wszystkich warstw i stanów.

Nad estradą dumnie rozwijał swe skrzydła duży Orzeł Biały. Na jego tle zawieszono obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w postaci ryngrafu. Pod nim portret twórcy programu narodowego, wielkiego Polaka, Romana Dmowskiego, otoczony szczerbcami Chrobrego na tle przybrania w barwach narodowych.

Za stołem prezydialnym ustawił się szereg chorążych w jasnych koszulach w liczbie 11.

Uroczyste zebranie mocnym przemówieniem zagaił prez. powiatowy S. N. red. Konrad Fiedler, podkreślając wagę i doniosłość chwili, którą przeżywamy, a która zakończyć się musi nowym Grunwaldem.

PRZEMÓWIENIE PREZESA BIELECKIEGO

Na mównicę wszedł, witany owacyjnie prezes Zarządu Głównego Stron. Narodowego dr. Tadeusz Bielecki.

Świetnego mówcę słuchano z zapartym tchem, z głęboką uwagą. Pochłaniano poprostu każde jego słowo. Często mówcy przerywano hucznymi oklaskami. Na sali panował nastrój bojowy.

Postawa zebranych była znakomita.

Dawno nie pamiętano w Bydgoszczy zebrania na tak wysokim poziomie, o takim nastroju entuzjastycznym i takiej reakcji zebranych. Bo też dr. Bielecki wypowiedział z serc zebranych Polaków to wszystko, co lud polski czuje, co myśli i do czego dąży.

Prezes Bielecki podmalował wpierw tło historyczne okresu przedgrunwaldzkiego. omówił przygotowania Polski do wyprawy orężnej przeciwko Krzyżakom, niewyzyskanie polityczne zwycięstwa orężnego, co nastąpiło dopiero po 13-letniej wojnie przez Kazimierza Jagiellończyka, przechodząc następnie do czasów przedwojennych, kiedy Roman Dmowski wykuwał nową, na motywach Grunwaldu opartą myśl narodową. Idea Wielkiego Polaka pełne dziś w Polsce odnosi zwycięstwo.

Cały Naród Polski bowiem, pod wpływem idei narodowej, przestawił swą myśl na Zachód. Jesteśmy dziś zwarci i jednolici i pewni, że gdyby doszło do nowej rozprawy orężnej z sąsiadem zachodnim, nowy Grunwald przypieczętuje nasze zwycięstwo. Dr. Bielecki sformułował również, przyjęte z ogólnym aplauzem, cele wojny z Niemcami, poruszając jeszcze szereg aktualnych zagadnień z polityki wewnętrznej, a zwłaszcza radził pamiętać, że obok wroga zewnętrznego, z którym nieubłaganą toczyć musimy walkę, posiadamy jeszcze niebezpiecznego wroga wewnętrznego — żydostwo.

Naród Polski zdrowy moralnie, duchowo zwarty, silny fizycznie, wyznający ideologię narodową i działający z nią zgodnie — to potęga, która dokonać może wielkich dzieł.

Mówcy zgotowała sala długo trwałą owację. Oklaskom nie było końca.

Następnie red. Fiedler odczytał kilka fragmentów z „Krzyżaków" Henryka Sienkiewicza, zaś sekretarz powiatowy S. N. mgr. Szłapka odczytał rezolucję, którą przyjęto oklaskami; rezolucja brzmi jak następuje:

REZOLUCJA

„Zwycięstwo pod Grunwaldem jest nietylko chwałą wiekopomną oręża polskiego. Dało ono Polsce realne zdobycze, łamiąc Zakon Krzyżacki i zapewniając bezpieczeństwo zewnętrzne, które pozwoliło na dalszy rozwój państwa i na pomnożenie dorobku, wniesionego przez Naród Polski jako jego udział w dziejach Europy.

Zwracając się myślą ku dniom wielkiego wysiłku i chwały, zgromadzeni na manifestacyjnym zebraniu Stronnictwa Narodowego w Bydgoszczy dla uczczenia rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem, wyrażają zdecydowaną gotowość pójścia śladem przodków i złożenia ofiary z krwi i mienia, gdyby tego zaszła potrzeba, ażeby odbudowaną Ojczyznę od niebezpieczeństwa zewnętrznego obronić, dalszy jej rozwój zapewnić oraz zdobyć warunki konieczne dla wypełnienia przez Nią Jej misji dziejowej.

W szczególności zebrani wyrażają przeświadczenie, że Polska musi mieć mocne i szerokie oparcie o morze, że Gdańsk winien być w Jej władaniu, że nie tylko wszystkie ziemie zamieszkałe przez Polaków powinny powrócić do Państwa Polskiego, lecz, że granice jego zachodnie i północne muszą być takie„ by odpowiadały roli mocarstwowej oraz potrzebom gospodarczym i wojskowym Polski.

Zdając sobie sprawę z powagi położenia, wytworzonego przez bieg wypadków zeszłego i bieżącego roku oraz przez wyraźne ujawnienie się dążeń Niemiec do opanowania całej Europy wschodniej, zebrani w dniu rocznicy grunwaldzkiej wyrażają przekonanie, że układ stosunków wewnętrznych w Polsce musi ulec takim zmianom, jakie są potrzebne do tego, by naród polski mógł rzucić cały zasób swych sił moralnych i politycznych na szalę wydarzeń."

Podniosłe to i krzepiące na duchu zebranie rozpoczęło się złożeniem raportu prezesowi Zarządu Głównego, dr. Bieleckiemu i odśpiewaniem Pieśni Bojowej, a zakończono je odśpiewaniem Hymnu Młodych.

W Poznaniu

Poznań, w lipcu

W niedzielę, dnia 16 bm. w południe — odbyło się w olbrzymiej sali „Olimpii" przy ul. Poznańskiej — Wielkie Zebranie manifestacyjne Stronnictwa Narodowego — poświęcone 529-tej rocznicy bitwy pod Grunwaldem.

Mimo niebywałych upałów i niekorzystnych — na zebranie — warunków atmosferycznych — sala „Olimpii" z trudem pomieściła kilkatysięczne tłumy narodowego społeczeństwa poznańskiego wszystkich warstw, które solidarnie wystąpiło, by zamanifestować swe pogotowie moralne i wolę zwycięstwa nad pychą teutońską.

Po raporcie zdanym prezesowi Godlewskiemu kol. dr. Tadeuszowi Wróblowi przez kierownika organ. na m. Poznań — kol. Frankowskiego Mścisława, zarządzone zostało odśpiewanie Hymnu Młodych — przy akompaniamencie własnej orkiestry. W czasie hymnu wkroczyły na salę poczty sztandarowe 12-tu kół S. N. w Poznaniu.

Zwracała ogólną uwagę wszystkich — olbrzymia mapa Polski dzisiejszej na tle mapy historycznej Bolesława Chrobrego i Władysława IV pokryta orłem piastowskim z ryngrafem Królowej Korony Polskiej — jako motyw dekoracyjny — za trybuną na której zasiedli mówcy i sprawozdawcy pism miejscowych.

PRZEMÓWIENIE RED. SACHY

Po dobitnym zagajeniu dr. T. Wróbla, który podkreślił ważność bitwy grunwaldzkiej w dzisiejszej chwili, gdzie wraża przemoc germańska wyciąga pazury po ziemie zachodnie i północne Polski — jako pierwszy i główny mówca przemówił kol. red. Stefan Sacha członek Zarządu Głównego Stron. Nar. rzęsiście oklaskiwany przez zebranych.

Mówca w półtoragodzinnym przemówieniu dał wyraźną odpowiedź Goebbelsowi i jego propagandzie na ataki jakie ostatnio wymierzył przeciw Polsce — zarysowując dobitnie odwieczne prawa Polski do Pomorza i Prus Wschodnich — na tle dziejowych zmagań narodu polskiego z naporem germańskim w habicie Zakonu Krzyżowego.

Rozwinął przed słuchaczami tragedię Prusaków, Żmudzinów i Litwinów, do momentu — gdy unia personalna Polski z Litwą przerwała nić krzyżackich intryg i położyła kres przemocy teutońskiej na polach grunwaldu. Nastąpiła charakterystyka bitwy z punktu widzenia strategicznego i wartości jej dla Polski i Europy — wreszcie w konkluzji mówca stwierdził, że to właśnie Str. Narodowe podjęło posłannictwo dziejowe Polski odrodzonej — walki z niemczyzną o Zachód i dostęp jaknajszerszy do morza. Wspomniał też walkę Dmowskiego w Wersalu w 1918 roku o jaknajpełniejsze granice Polski. Wreszcie przeszedł do ostatnich miesięcy stanowczej naszej polityki w stosunku do Niemiec. Wola narodu zwyciężyła — wszystkie inne koncepcje załamały się pod obuchem idei Dmowskiego i Jego przesłanek w polityce zagranicznej Polski.

Dziś naród Polski gotów jest zrealizować to to uniemożliwili Dmowskiemu masoni, Żydzi i niektórzy błądzący Polacy.

WNIOSKI

Jako ostatni przemówił kol. Wolniewicz Antoni kier. prop. i pracy przy Zarz. Okr. w Poznaniu, który w mocnych i dobitnych słowach wysnuł szereg wniosków z przemówienia pierwszego — jak to, że oręż polski zawsze zwyciężał, że naród polski psychicznie silniejszy i odporniejszy złamie przemoc niemiecką. Grunwald jest symbolem drugiego Grunwaldu, który znowu rzuci Polsce pod stopy przemoc hitlerowską, która niczym nie różni się od poprzedniej — chyba tem, że krzyż zastąpiła swastyka. Nauczeni zaś przez Dmowskiego przeszłość realnie oceniać, potrafimy nie przefrymarczać zwycięstw, wyciągnąć z nich jaknajlepsze korzyści. Nie będzie to żadnym imprelializmem, tylko wyrównaniem niesprawiedliwości dziejowej.

Wreszcie dr. T. Wróbel odczytał rezolucję, którą tak jak przemówienia, zebrana publiczność przyjęła burzą oklasków. Na zakończenie odśpiewano w podniosłym nastroju, z wolą walki o zwycięstwo pierwszą zwrotkę Roty oraz pieśń Bojową. (a)

W wojew. krakowskim

(Od własnego korespondenta „Warsz. Dzien. Narodowego")

Kraków, w lipcu

W ub. niedzielę w całym szeregu ośrodków miejskich i wiejskich województwa krakowskiego odbyły się uroczyste obchody rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem, zorganizowane przez miejscowe jednostki organizacyjne Stronnictwa Narodowego. Z miejscowości tych nadchodzą obecnie do władz okręgowych S.N. raporty z odbytych obchodów.

Na podstawie otrzymanych już sprawozdań wynika, iż obchodów tych odbyło się dwadzieścia kilka zaś szereg miejscowości urządzi je jeszcze w najbliższą niedzielę.

KRAKÓW

Najliczniejszy obchód odbył się w Krakowie gromadząc około 1000 osób co z uwagi na upały i wakacyjne wyludnienie miasta jest cyfrą bardzo dużą. Przed uroczystą akademią, która odbyła się w salach Saskich przy ul. św. Jana umundurowane delegacje kół Stronnictwa Narodowego, „Pracy Polskiej" i Młodzieży Wszechpolskiej wraz ze sztandarami i proporcami udały się zwartym oddziałem na plac Matejki, gdzie u stóp pomnika grunwaldzkiego złożono odpowiedni wieniec z godłami S.N. i szarfą z napisem „Powtórzymy Grunwald — Stronnictwo Narodowe". Po złożeniu wieńca, delegacje udały się na akademię, na której przemawiali kolejno: wiceprezes okręgu kol. Franciszek Jelonkiewicz, dr. Stanisław Nowogrodzki i mgr. Antoni Grębosz. Kol. Jelonkiewicz, który przewodniczył na akademii podniósł w zagajeniu dziejowe znaczenie naszego zwycięstwa pod Grunwałdem nad ówczesną pychą i zaborczością świata germańskiego. Dr. Nowogrodzki wygłosił referat historyczny o bitwie pod Grunwaldem zaś mgr. Grębosz mówił o politycznym znaczeniu Grunwaldu w chwili obecnej i o naszych stosunkach z Niemcami. Uchwaleniem rezolucji i odśpiewaniem Hymnu Młodych zakończono podniosłą uroczystość.

TARNÓW

W Tarnowie obchód rozpoczął się o godz. 9 rano uroczystym nabożeństwem. O godz. 11 w sali Tow. „Gwiazda" odbyło się wielkie zebranie publiczne przy udziale trzystu kilkudziesięciu osób. Zagaił je prezes S. N. na m. Tarnów kol. Manaczyński, następnie zebrani odśpiewali „Rotę". Z kolei mgr. Władysław Niessner z Krakowa wygłosił referat historyczny, student Tarsia zadeklamował opowieść Rymwida według Mickiewicza a prezes powiatowy S.N. kol. Stanisław Mirochna w obszernym referacie omówił obecną sytuację polityczną. Na estradzie stanęły na czas zebrania poczty sztandarowe organizacyj katolickich oraz proporce S.N. Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

(Dokończenie na str. 2-ej).

Jedyny obchód grunwaldzki w Warszawie

zorganizowało Stronnictwo Narodowe

Zgodnie z wolą władz Stronnictwa Narodowego, dzień 15 lipca, jako rocznica zwycięstwa pod Grunwaldem, obchodzony był uroczyście w całej Polsce.

Zorganizowano też obchód w Warszawie.

Stosownie do programu, ułożonego przez stołeczne władze S. N. w porozumieniu z Komisariatem Rządu i Komendą Miasta, o godz. 19-ej zajechało przed pomnik ks. Józefa auto, wiozące wspaniały wieniec z żywych kwiatów z wstęgami o barwach narodowych, z napisem: „W rocznicę zwycięstwa grunwaldzkiego — Stronnictwo Narodowe".

W chwilę później zaczęły nadciągać delegacje 14 kół Stronnictwa Narodowego, idąc pojedynczo (gęsiego) z ul. Złotej. (Na przemarsz w ordynku nie była pora—zdaniem „czynników miarodajnych").

Następnie — również w rozsypce — przeszli wszyscy do sali Stow.Techników, gdzie już zgromadziły się tłumy członków i sympatyków Stronnictwa.

W pięknie udekorowanej sali, na ciemnym tle kurtyny, z której zrywał się Biały Orzeł, strzeżony z obu stron przez olbrzymie 2 miecze Chrobrego, ustawiły się na komendę prez. Zarz. Stoł. S. N. Al. Góreckiego poczty sztndarowe Sokoła, Zw. Hallerczyków, Zw. Dowborczyków i kół Stronnictwa Narodowego, które powitali ze brani hymnem: „Nie rzucim ziemi".

Po krótkim zagajeniu przez prez. Góreckiego, referat wygłosił znakomity mówca mec. St. Szurlej.

„Zwycięstwo oręża nie jest zwycięstwem, jeśli mu nie towarzyszy zwycięstwo całego narodu, i klęska armii nie jest klęską, jeżeli nie padł naród"— taką tezę postawił mówca i rozwinął przed zasłuchaną salą obraz walki grunwaldzkiej i pokojów toruńskich.

„I teraz jest chwila podobna" — mówił mec. Szurlej. Naród miał właściwą politykę, reprezentowaną przez ideę Dmowskiego. Naród wierzył w swe siły i zmusił obojętnych i opornych do wiary we własne siły. Stąd poszło to powiedzenie: Od Bałtyku odepchnąć się nie damy.

Gdy padło to zdanie, a po nim gorętsze słowa o Gdańsku — sala nie utrzymała poważnego dotąd nastroju i w frenetycznych oklaskach łączy ła się z gorącymi słowami mówcy.

Znakomite, podniosłe przemówienie mec. Szurleja zakończył prez. Górecki odczytaniem rezolucji, którą sala przyjęła z gorącym aplauzem.

Wezwaniem do spokojnego powrotu do domów i tryumfalnym Hymnem Młodych zakończono to podniosłe zebranie — jedyny w stolicy hołd Grunwaldowi.

Obchód rocznicy Grunwaldu

zagraża „bezpieczeństwu publicznemu" na Wołyniu...

(Od własnego korespondenta „Warsz. Dzien. Narodowego")

Łuck, w lipcu.

Stron. Narodowe w Łucku, po porozumieniu się z Narodową Organizacją Kobiet i ze Zjednoczeniem Zaw. „Praca Polska", zamierzało uczcić przypadającą rocznicę rozgromienia Niemców pod Grunwaldem przez urządzenie zgromadzenia publicznego w dniu 16 bm. Program uroczystości obejmował zagajenie, oraz referat prezesa zarządu pow. Stron. Narodowego mec. Michała Starczewskiego nt. „Polska a Niemcy".

Odpowiednie zawiadomienie zostało skierowane do miejscowego starostwa w przepisanym terminie. W dniu 14 bm. starosta powiatowy dr. Zygmunt Pajdak, zawiadomił pisemnie inicjatorów uroczystości, że **zakazuje odbycia zgromadzenia publicznego „z uwagi na to, że odbycie zgromadzenia zagrażałoby bezpieczeństwu i spokojowi publicznemu"**. Decyzja starosty powiatowego została uzasadniona w ten sposób, że jak dalej czytamy we wspomnianym piśmie starosty powiatowego — „władza ocenia stan zagrożenia bezpieczeństwa i spokoju publicznego na podstawie własnej oceny faktów i przesłanek".

Taki sam los spotkał projektowany obchód wielkiej rocznicy w Kiwercach pod Łuckiem, który miał się odbyć w tymże samym dniu. Na zebraniu miał przemawiać również prezes mec. Starczewski. W miejscowości tej odmówiono inicjatorom pozwolenia także ze względu na „bezpieczeństwo i spokój publiczny". Również i w Ołyce w pow. łuckim tamtejsza policja po odpowiednim zgłoszeniu zgromadzenia publicznego na powyższy temat przez ołyckí zarząd koła Stron. Narodowego ustosunkowała się negatywnie. W tych więc warunkach publiczne obchody wielkiej rocznicy rozgromienia Niemców pod Grunwaldem ani w Łucku ani w większych miasteczkach powiatu nie odbędą się.

Podając powyższy fakt, na marginesie sprawy, — pragnęlibyśmy podkreślić, że nie nam nie wiadomo, aby w Łucku czy niono jakiekolwiek przeszkody w dniu 1 maja z racji obchodu międzynarodówki. W dniu tym bez przeszkód odbywają się w sali kina miejskiego „akademie". W Łucku odbywają się uroczystości czy też obchody z rozmaitych okazyj — jak np. z racji „Dnia Matki", „Dnia dziecka", „Dnia lasu", „Dnia konia' itp. Tym jednak organizacjom, które pamiętają o wielkim dniu rozgromienia Niemców, o dniu jednym z najpiękniejszych w historii polskiej — zabrania się urządzenia obchodu „ze względu na bezpieczeństwo i spokój publiczny".

Komentarze zbyteczne.

Włocławek, w lipcu

Staraniem Stronnictwa Narodowego zorganizowano w niedzielę, dnia 16 lipca br. w wielkiej pięknej sali T-wa Wioślarskiego obchód 529 rocznicy bitwy pod Grunwaldem, zapraszając społeczeństwo za pomocą specjalnie wydanych afiszów i ulotek.

Mimo upalnej pory wypełniła się wielka sala publicznością, która w pełnej entuzjazmu i patriotyzmu postawie wysłuchała przemówień mówców.

Głębokie zagajenie wypowiedział przewodniczący zebrania ks. dr. Edward Grzymała, a referat o znaczeniu Grunwaldu na tle chwili bieżącej wygłosił adw. Stefan Niebudek — członek Zarządu Głównego Str. Nar. Prof. Pytko recytował wiersz K. H. Rostworowskiego „Naprzód" oraz odczytał rezolucję Rady Naczelnej Str. Nar. i specjalną uchwałę grunwaldzką. Przemówienia i rezolucje były przyjęte gromkimi oklaskami. Odśpiewaniem „Roty" i „Hymnu Młodych" zebranie zakończono.

Sala była udekorowana mieczami Chrobrego i portretem Romana Dmowskiego, a na podium przysięgały umundurowane poczty sztandarowe Str. Nar. oraz Narodowej Organizacji Kobiet. S.

Loty ćwiczebne

eskadr angielskich nad Francją

LONDYN. (PAT.) We wtorek odbył się długodystansowy lot ćwiczebny 12 eskadr brytyjskich wojsk lotniczych nad Francją.

150 samolotów, składających się za równo z ciężkich bombowców jak i z samolotów myśliwskich, z załogą 750 ludzi, wystartowało o godzinie 8 rano z 12 lotnisk brytyjskich i przez kanał La Manche udało się w kierunku Francji częściowo na pół-wschód ku Bordeaux, częściowo zaś nad Francję środkową w kierunku Orleanu. Samoloty te przybyły z powrotem do swych ośrodków lotniczych, z których wystartowały w godzinach wieczornych, przeleciawszy, jeżeli chodzi o ciężkie bombowce 1200 mil, a jeśli chodzi o samoloty myśliwskie 900 mil. Był to pierwszy tego rodzaju lot, który poza swym znaczeniem ćwiczebnym miał również zademonstrować Francji potęgę lotnictwa W. Brytanii.

Loty takie mają być powtórzone i podobne eskadry samolotów francuskich odbywać mają ćwiczenia nad W. Brytanią.

Niezależnie od tego lotu ćwiczebnego, 50 samolotów brytyjskich wojsk lotniczych znajduje się już w Le Bourget i weźmie udział w rewii wojsk lotniczych francuskich w dniu święta narodowego 14 lipca Ponadto do Francji uda się batalion grenadierów gwardii brytyjskiej w tradycyjnych historycznych mundurach, który weźmie udział w defiladzie armii francuskiej w dniu święta narodowego.

LORIENT (PAT.) Pancernik angielski „Vindictive" zawinął do zatoki Quiberon, gdzie odbędą się ostre strzelania oraz inne ćwiczenia wspólnie z francuską eskadrą atlantycką.

Straszliwy wybuch prochowni

w okolicach Salamanki

SALAMANKA (PAT). Wybuch składu materiałów wybuchowych zburzył całkowicie lub częściowo 1090 z 1456 domów w Peneranda de Bracamonte.

Około stu domów oraz trzy fabryki stoją jeszcze w płomieniach, przy czym straż ogniowa jest bezsilna ze względu na brak wody.

W odległości 50 mtr. od głównego ogniska pożaru znajduje się skład materiałów wybuchowych. Siła wybuchu była tak wielka, że słyszano go w Salamance odległej o 40 klm.

Teatr, muzeum, koszary gwardii cywilnej oraz elektrownia zostały doszczętnie zniszczone. W kościele św. Michała, położonym w odległości jednego klm. od miejsca wybuchu, zostały wyrwane drzwi i wyrzucone na znaczną odległość.

Zakonnice, które wybuch zastał na modlitwie w kaplicy, uratowały się cudem. Na cmentarzu Bracamonte pochowano dotychczas 45 ofiar wybuchu. Popołudniu zmarło 4 osoby ciężko ranne. Stan zdrowia dalszych 30 rannych jest beznadziejny. Liczba zaginionych bez wieści wzrosła do 49.

Kolej, łącząca Salamankę z Madrytem, która była przerwana przez wybuch, została prowizorycznie naprawiona.

Studenci niemieccy na żniwach

BERLIN, (PAT.) Na mocy decyzji ministra oświaty Rzeszy semestr letni w wyższych uczelniach oraz w szkołach technicznych kończy się 14 lipca, a nie 1 sierpnia, jak w latach ubiegłych.

Zarządzenie to ma na celu umożliwienie studentom okazania pomocy przy żniwach, które mają być przyspieszone.

W rocznicę Grunwaldu

(Dokończenie ze str. 1-szej).

W INNYCH MIEJSCOWOŚCIACH

skąd brak jeszcze bliższych szczegółów odbyły się obchody: w Nowym Sączu, w Zakopanem, w Tuchowie (pow. Tarnów), gdzie przemawiali do około 200 osób wiz. W. Ogrodziński i O. Oleksik z Krakowa, w Miechowie (przemawiał kol. Wł. Ogrodziński z Krakowa, obecnych około 150 osób) w Ropczycach (kol. J. Bełtowski z Krakowa), szereg zebrań w powiecie bocheńskim, kilka w powiecie brzeskim (m. in. w Brzesku, gdzie przemawiał kol. A. Przybyło i w Porębie Spytkowskiej kol. Stefan Ogrodziński). Wszędzie na zebraniach uchwalono odpowiednie rezolucje, nadesłane przez naczelne władze Stronnictwa. (j)

W GNIEŹNIE

W przepełnionej po brzegi dużej sali kinoteatru „Słońce" odbyła się wielka manifestacja urządzona staraniem miejscowego zarządu powiatowego Stronnictwa Narodowego.

Po zagajeniu zebrania i odśpiewaniu „Pieśni Bojowej" referaty wygłosili red. Ryszard Szczęsny z Poznania i dr. Piotrowski.

Zebranie zakończono odczytaniem rezolucji podobnej do uchwalonej w Bydgoszczy i odśpiewaniem Hymnu Młodych.

W POWIECIE MORSKIM

Stronnictwo Narodowe w powiecie morskim obchodziło uroczyście rocznicę zwycięstwa grunwaldzkiego organizując w dniu tym zjazd powiatowy w Wejherowie, w czasie którego poświęcony został nowy proporzec powiatowy Stronnictwa Narodowego.

Rano podczas zbiórki powitano na rynku wejherowskim sekretarze Zarządu Głównego S. N. adw. Bogusław Jeziorski i prezes okręgu pomorskiego ks. dyr. Jerzy Chudziński przyjęli raport organizacyjny, po czym odbył się przemarsz do kościoła farnego na uroczyste nabożeństwo. Po Mszy św. odbyło się poświęcenie proporca, po czym w sali Prusińskiego przy tłumnym udziale społeczeństwa wejherowskiego oraz przybyłych na zjazd całego powiatu morskiego członków S. N. odbyła się uroczysta akademia ku uczczeniu zwycięstwa nad Krzyżakami pod Grunwaldem.

Przemówienia wygłosili mec. Jeziorski i ks. Chudziński.

Po wspólnym obiedzie w ogrodzie miejscowej strzelnicy Bractwa Kurkowego odbyła się zabawa ludowa.

LWÓW

Stronnictwo Narodowe, Narodowa Organizacja Kobiet i Zj. Zaw. „Praca Polska" urządziły we Lwowie uroczystości grunwaldzkie w sali „Sokoła".

Uroczysta akademia grunwaldzka została poprzedzona nabożeństwem,odprawionym w kościele OO. Dominikanów.

PRZEMYŚL

Z inicjatywy Stronnictwa Narodowego odbyła się w sali „Sokoła wielka manifestacja grunwaldzka. Przemawiali prezes powiatowy Stron. Nar. Bilan i dr. Kropiński.

Wśród dużego entuzjazmu uchwalono rezolucje.

POWIAT TARNOWSKI

Staraniem miejscowych jednostek organizacyjnych Stronnictwa Narodowego odbyły się w Tarnowie i w powiecie Tarnowskim uroczyste obchody zwycięstwa grunwaldzkiego.

W Tarnowie po uroczystym nabożeństwie w miejscowej katedrze, w sali kina „Gwiazda" odbyła się uroczysta akademia.

W powiecie tarnowskim tłumne i uroczyste obchody odbyły się w Tuchowie i w Wojniczu.

ZAMOŚĆ

Rocznicę zwycięstwa grunwaldzkiego uczcił Zamość z inicjatywy Stronnictwa Narodowego manifestacyjnym zebraniem w sali kinoteatru „Jutrzenka".

KLWÓW

We wsi Klwów, niedaleko słynnego Przytyka i Odrzywołu, pamiętnej w historii ruchu Narodowego od roku 1936, Str. Narodowe urządziło w sali Domu parafialnego akademię grunwaldzką, na którą przybyli członkowie Stronnictwa Narodowego z okolicznych wsi w liczbie kilku tysięcy.

Znakomity referat, nawiązujący do historycznej chwili rozgromienia potęgi i pychy niemieckiej pod Grunwaldem wygłosił kierownik organizacyjny zarządu okręgowego S. N. w Radomiu mgr. Witold Borowski.

W szeregu innych wsi powiatu opoczyńskiego odbyły się lokalne uroczystości grunwaldzkie.

W LUBLINIE

Lublin uczcił rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem dużą akademią, urządzoną przez Str. Narodowe w sali Teatru Miejskiego. W prezydium zebrania zasiedli m. in. prezes okręgu S. N. dr. Adam Majewski, kier. wydziału organizacyjnego mgr. B..dzik i dr. Tomasz Kożuchowski.

Po zagajeniu zebrania głos zabrał delegat Zarządu Głównego S. N. b. sen. red. Kozicki, który w znakomitym referacie rozwinął przed zebranymi dzieje bitwy grunwaldzkiej, jej znaczenie polityczne i wnioski, jakie nasuwają się w dniu dzisiejszym.

Bogaty program wypełniły produkcje artystyczne.

Akademię zakończono odśpiewaniem Hymnu Narodowego i Hymnu Młodych.

BIAŁYSTOK

Uroczystości rocznicy bitwy pod Grunwaldem rozpoczęto w Białymstoku nabożeństwem, odprawionym na intencję zwycięstwa oręża polskiego.

Następnie odbyła się staraniem zarządu grodzkiego Stronnictwa Narodowego akademia w sali kinoteatru „Świat" przy bardzo licznym udziale społeczeństwa białostockiego.

Krzyżacy

Chcę dać Czytelnikom „Tygodnika Politycznego W. D. N. przyjacielską radę — przeczytajcie raz jeszcze „Krzyżaków“ Henryka Sienkiewicza! Nawet ci, co mają dobrą pamięć, wzruszą się z pewnością losami Danusi, z zapartym oddechem będą czytali o „wyczynach“ Juranda w Szczytnie, ze współczuciem odniosą się do rzewnej miłości Jagienki, będą się wreszcie rozkoszowali barwnymi obrazami średniowiecza polskiego i rycerskością ówczesnego pokolenia... Rzadkiej też to doskonałości powieść, dla mnie wyżej stoi od Trylogii, bo zainteresowanie czytelnika nie słabnie ani na jedną chwilę, tak budowa opowiadania jest zarówno zwięzła, jak harmonijna.

Powieści dobrych i wzruszających mamy jednak dużo. To, co mnie skłania do zalecania wzięcia do ręki „Krzyżaków“, to ich związek z obecną chwilą dziejową. Sienkiewicz postanowił przedstawić istotę stosunków polsko - niemieckich, opowiadając o pamiętnym starciu z Krzyżakami przed pół tysiącleciem.

Nie ujął tego zagadnienia koniunkturalnie, nie miał na celu tak rozpowszechnionej dziś, a tak płytkiej „propagandy“ zmierzającej do rezultatów doraźnych, a mającej tę właściwość, że dziś „propaguje“ to, a za miesiąc gotowa jest „propagować“ tamto. Rozumiał on, że o stosunkach między narodami decydują czynniki stałe — geograficzne i historyczne, że działają te czynniki często przez stulecia całe i że polityka narodu to nie fantazja, to nie kierunek i metoda wybrana dowolnie przez tych, co przejściowo tą polityką kierują, lecz działanie zgodne z „naturą rzeczy“ i z koniecznościami dziejowymi.

Zachowanie się Niemiec współczesnych, porewolucyjnych i „odrodzonych“ dowodzi, że nie uległa zmianie istota dążeń i polityki niemieckiej, że rzeki płyną na równinie środkowo - europejskiej tak jak płynęły przed lat tysiącem, że przelewają się tak samo fale Bałtyku, że dzisiejsi Niemcy są kubek w kubek podobni do dawnych Germanów, co w pierwszych wiekach po Nar. Chrystusa wędrowali po Europie, szukając sobie „przestrzeni życiowej“, co wówczas nazywało się podbojem i rabunkiem.

Czytelnik przypominający sobie z kart „Krzyżaków“ charakter, dążenia i metody polityczne Zakonu ze zdziwieniem stwierdza, że nic się nie zmieniło na tym najlepszym ze światów, że dzisiejsza polityka Berlina nie różni się niczym (doprawdy niczym) od polityki dawnej Malborga.

Dzięki nieopatrzności Piastowicza, osiedli Krzyżacy na ziemi obcej, pozornie dla nawracania pogańskich Prusaków i Litwinów na chrześcijaństwo, w istocie zaś na to, by dla swej konfraterni utworzyć państwo nie tylko dając jej władzę i bogactwo, lecz możność szerzenia „kultury“ niemieckiej na wschodzie.

Nawracanie pogan odbywało się przez ich systematyczne wyrzynanie, a ziemia ludów pierwotnych stawała się ziemią niemiecką. Apetyty zaś Zakonu były niezaspokojone niczym, gdy zdobyli jedno, wyciągali zaraz ręce po zdobycze dalsze.

Pamiętamy wszyscy, co mówił Rymwid w „Grażynie“:

> Lecz krzyżackiego gadu nie ugłaszcze
> Nikt, ni gościną, ni prośbą, ni dary!...
> Małoż Prusaki i Mazowsza cary,
> Ziem, ludzi, złota wepchnęli mu w paszczę?
> On wiecznie głodny, choć pożarł tak wiele,
> Na resztę naszą rozdziera gardziele.

Tak odmalował dążenia i politykę niemiecką Mickiewicz, tak ją charakteryzował w sto lat później autor „Krzyżaków“. Bo polityka ta niezmienna, wypływająca z dwóch źródeł — z charakteru rasy germańskiej i z położenia ziem, na których ta rasa osiadła po wędrówkach narodów...

Jak niegdyś sięgali Krzyżacy po ziemie polskie i litewskie i po ziemie ludów nadbałtyckich, tak dziś aspiracje ich idą w kierunku Polski i Litwy i dalej, po Ural, morze Czarne i góry Kaukazu, bo — do Władywostoku i Pacyfiku!

Zaś metody „ekspansji“ niemieckiej są wciąż te same — ogień i żelazo, w antraktach zaś między wyprawami zbrojnymi polityka oparta o kłamstwo i wiarołomstwo.

Gdy się czyta dzieje stosunków między Polską i Zakonem, to się widzi, jak Zakon nie szanował umów, jak fałszował dokumenty, jak łamał dane słowo, jak używał podstępu, zaskoczeń, gwałtu, przemocy, pochlebstwa, przekupstwa, pod judzania poddanych państw ob cych przeciw ich rządom itd.

Jędrek z Kropiwnicy tak to Zbyszkowi wykładał:

> „Jest nasz naród okrutnie na Krzyżaków zawzięty, a to z przyczyny nie tyle ich napaści — bo i my do nich zaglądamy, — ile z przyczyny ich zdradliwości, że to, jeśli cię Krzyżak obłapi, a z przodu w gębę cię całuje, to z tyłu gotów cię w tym samym czasie nożem zgnać, któren obyczaj zgoła jest świński i nam Mazurom przeciwny...“

Obłapił ci nas Niemiec w wieku XX, zawierając z nami pakt o nieagresji, a jednocześnie szykował sztylet w postaci żądania Gdańska i autostrady. A ten to obyczaj jest nam, Mazurom dzisiejszym, równie „przeciwny“, jak był przodkom naszym w wieku XV...

Nauczyło się też współczesne pokolenie Polaków wiele z tego, co się stało z Czechosłowacją. Pod pozorem „zjednoczenia“ Niemców, zdobyto teren ufortyfikowany w Sudetach, a to pozwoliło później bezkarnie rozprawić się z rozbrojonymi Czechami. Tak chcia no „po dobroci“ zająć ważne strategicznie Gdańsk i Pomorze, by potem trzymać Polskę w ręku. Na to Polska nie pozwoliła, i to jest historyczny zwrot w położeniu politycznym i wojskowym na wschodzie Europy.

Nie ukrywa Sienkiewicz całego dorobku gospodarczego i kulturalnego Krzyżaków. Możemy zresztą dziś jeszcze pomniki tego dorobku oglądać, choćby w postaci starych kościołów gotyckich w Gdańsku i na Pomorzu. Kościół N. Panny Marii w Gdańsku, kościoły w Toruniu i w tylu innych miastach w Prusach Wschodnich i Zachodnich, oraz inne zabytki budownictwa dowodzą, że był Zakon dobrym gospodarzem na ziemiach zdobytych. Nie może też nikt odmówić różnych zalet Niemcom współczesnym. Cóż z tego jednak? Doświadczenie wieków uczy bowiem narody na wschód od Niemiec zamieszkałe, że swoją władzę, kulturę, dobre gospodarstwo itd. fundują oni nie na współpracy z tymi na rodami lecz na podbojach, wśład za którymi idzie całkowite zniszczenie dobra podbitych ludów i zgoła wytępienie ich samych. Postępowanie Niemców w Czechosłowacji dowodzi, że nic się nie nauczyli i niczego nie zapomnieli, że pozostali wiernymi uczniami i spadkobiercami hord germańskich, Krzyżaków i Prus Hohenzollernowskich.

Czytajcie „Krzyżaków“. Sienkiewicz intuicyjnie przejrzał na wskroś charakter polityki Zakonu, ma też jego dzieło wielkie znaczenie pedagogiczne. (Ciekaw jestem czy znajduje się ono w bibliotekach szkolnych?). Przynosi naukę o tym, jaki jest jedyny sposób doprowadzenia Niemców do pomiarkowania i do umiaru, co jest im koniecznie potrzebne na to, ażeby przestali być czynnikiem rozstroju i zniszczenia w Europie, a stali się współtwórcami kultury europejskiej, czym przecież naród, który wydał Kanta, Dürera, Beethovena i Goethego być może!

Nauka ta zawiera się w jednym słowie — Grunwald!

Stanisław Kozicki

Pacyfiści

Byliśmy ciekawi, jaką postawę wobec rocznicy grunwaldzkiej zajmie prasa ż y d o w s k a i skoalizowana z nią s o c j a l i s t y c z n a, nominalnie polska. Wertowaliśmy — zdaje nam się najdokładniej — dzienniki żydowskie i socjalistyczne... i nie rozczarowaliśmy się. Tylko „D z i e n n i k L u d o w y“ wspomniał z zastrzeżeniami o rocznicy, łącząc ją jednakże z ideologią... demokracji przeciwtotalistycznej. „R o b o t n i k“ otrąbił w wydaniu z dnia 15 bm. jedynie „Wielkie zwycięstwo Związku Metalowców w wyborach delegatów w Państwowych Zakładach Inżynieryjnych w Warszawie“, a w wydaniu z dn. 16 poświęcił całą swą uwagę nie tyle świętu narodowemu Francji, ile Wielkiej Rewolucji. O rocznicy grunwaldzkiej ani słowa.

Skąd wyszła k o m e n d a do tego milczenia, niewiadomo. Trudno przypisać je.. . przeoczeniu; prasa ż y d o w s k a również postanowiło n i e z a u w a ż y ć rocznicy. Ani „N a s z P r z e g l ą d“, ani „5-t a R a n o“, ani „C h w i l a“ lwowska, ani krakowski „N o w y D z i e n n i k“ — nie poświęciły słówka wspomnienia rocznicy grunwaldzkiej. Zauważyliśmy jedynie króciutką wzmiankę w „E p o c e“, coprawda też po dłuższym artykule o „150-leciu Wielkiej Rewolucji Francuskiej“.

Zjawisko jest zastanawiające. Czemu je przypisać? Nie chcemy posuwać się do wniosku, że chodzi o bojkot rocznicy zwycięstwa p o l s k i e g o. Mamy tu raczej do czynienia z objawem pewnego kompleksu n i ż s z o ś c i wobec wielkich wydarzeń w historii narodowej, których nie mogą zrozumieć ludzie, opętani międzynarodowymi fikcjami p a c y f i z m u. Dla takich c z y n o r ę ż n y własnego narodu, chociażby w obronie najsłuszniejszej sprawy podjęty — jest zawsze dzia łaniem „p r z e k l ę t e g o m i l i t a r y z m u“, który należy tępić w imię międzynarodowego pacyfizmu.

A Żydzi, którzy są komendantami owego pacyfizmu? Nie związani z historią narodu polskiego, nie odczuwają radości i dumy społeczeństwa polskiego na wspomnienie chwil sławnych i przełomowych w życiu narodu. Dowodzą, że są obcy duchowi polskiemu, jego radościom i smutkom, jego wzlotom i jego rozwojowi, że dla dziejów narodu, wśród którego żyją są obojętni.

Nie cierpią oni zresztą widoku oręża, jakżeby mogli witać wspomnienia o bitwie zwycięskiej, na której naród żydowski... nic nie z a r o b i ł. Zważmy „że coraz częściej poczynają się w prasie żydowskiej pojawiać błogie nadzieje, iż hitleryzm skruszy się wkrótce od wewnątrz, że wojna stanie się wobec tego zbyteczna i że będzie można odrazu nawiązać „przyjazne stosunki“ z Niemcami demokratycznymi. To znaczy, że będzie można znowu zarabiać na... „demokracji“.

Adw. Leon Feiner...

Zesłanie do Berezy Kartuskiej adwokata krakowskiego, dr. Leona Feinera, przypomina nam obowiązek zajęcia się sprawą ż y d o k o m u n y w Polsce. Oficjalny komunikat o zesłaniu dr. Leona Feinera mówi, że trzeba było położyć kres jego działalności politycznej na krakowskim terenie.

> „Dr. Feiner — mówi komunikat — znany jest ze swych sympatii do ruchu komunistycznego“.

Komunistów - Żydów liczymy w Polsce niemało. — Zarówno wśród tzw. proletariatu żydowskiego, jak wśród żydowskiego elementu drobnomieszczańskiego, czy wreszcie wśród burżuazji żydowskiej i bodaj że najbardziej niebezpiecznych intelektualistów żydowskich. Wśród tych „piękno duchów“ z pośród inteligencji żydowskiej kryje się najwięcej zakapturzonych zwolenników czerwonego cara.

Nie wiemy w tej chwili dokładnie, do której kategorii z klas społecznych żydostwa zaliczyć dr. Leona Feinera. Jest on wkażdym razie inteligentem żydowskim. Znamy natomiast bliżej przeszłość politycznego herolda komunizmu w Polsce. Zdradza ją komunikat urzędowy, który mówi m. in.:

> „Już w lipcu 1920 r. w okresie wojny polsko - bolszewickiej był zatrzymany i internowany w Dąbiu pod zarzutem propagandy komunistycznej. W następnych latach odnosił się on zdecydowanie pozytywnie do koncepcji jednolitego frontu z Komunistyczną Partią Polski, zawartego w Krakowie przez K. P. P. i „Bund“, w lecie 1935 roku“.

Cóż to nam przypomina? Czy nie komunikaty polskiego sztabu generalnego z roku 1920 mii? Wspominaliśmy o nich nie i okresu inwazji czerwonej ardawno na łamach naszego pisma, o nich i o licznych innych dowodach zdrady stanu, popełnianej przez niezmiernie liczne jednostki ogółu żydowskiego w krytycznych chwilach ledwo odrodzonej państwowości polskiej. Nie sądziliśmy, że wkrótce wypadnie nam i opinii polskiej powrócić do tych wspomnień z powodu osoby dr. Leona Feinera, krakowskiego adwokata żydowskiego.

„N a s z P r z e g l ą d“ nazwał nasze dokumentarne dowody zdrady żydowskiej w 1920 r. nieistotnymi dla żydostwa, bo po prostu „antysemickimi“. To wystarczyło, by „obalić“ i „wymazać“ zdradę żydowską z 1920 roku.

W tym samym „Naszym Przeglądzie“ (z dn. 16 bm.) p. N. S. omawia „macki propagandy nazistowskiej“ w chwili obecnej. Na podstawie wykrycia znanych niemieckich afer propagandowo - szpiegowskich we Francji autor niewiadomo dlaczego dochodzi do takiej konkluzji:

> „Byłby już doprawdy czas najwyższy, aby stwierdzono gdzie należy, że wszelka w tej chwili propaganda antyżydowska jest wodą na młyn propagandy hitlerowskiej, czyli pour de Roi de Prusse“.

Bardzo to dowolne kojarzenie antysemityzmu polskiego z germańskim hitleryzmem. Niczym go p. Schwalbe nie uzasadni. My mu natomiast dowiedziemy, że kto zwalcza antysemityzm w Polsce działa pośrednio na korzyść hitleryzmu. Na przykładzie typowego Żyda dr. Leona Feinera, krakowskiego adwokata. Rachunek nie jest zresztą zawiły, jest bardzo jasny, ogromnie prosty.

Dr. Feinera osadzono w Berezie Kartuskiej za wewnętrzne osłabianie państwa przez agitację komunistyczną. Nie chciano dopuścić do tego, aby dr Feiner mógł w krytycznej chwili, która niewiadomo, kiedy się zdarzy, działać tak, jak działał w 1920 roku. I postąpiono racjonalnie. Na tomiast bardzo nieoględnie postępuje p. Schwalbe, bijąc w takiej chwili w antysemityzm, a zapominając o istnieniu żydowskiego „Bundu“, z którego wyszedł dr. Feiner, organizacji szeroko rozgałęzionej w Polsce, wśród t. zw. proletariatu i drobnomieszczaństwa żydowskiego, kierowanej przez żydowską inteligencję. „Bund“ jest organizacją komunizującą, a właściwiej mówiąc: k o m u n i s t y c z n ą. Skoro wszedł w porozumienie z Kompartią Polski, służy on celom politycznym czerwonego caratu w Moskwie bezpośrednio, a pośrednio działa pour le Roi de Prusse.

P. Schwalbe znalazłby bardziej wdzięczny temat do artykułu, uświadamiającego opinię żydowską o niebezpieczeństwie komunistycznego „Bundu“ żydowskiego, niż antysemickiego nacjonalizmu polskiego, który jest dziś jedyną tamą przeciw obu totalizmom, napierającym na Polskę: zachodniemu i wschodniemu. Obu tym totalizmom służy bezpośrednio czy pośrednio żydostwo polskie.

Wniosek płynie z tego, co powiedzieliśmy, paradoksalny, lecz słuszny naszym zdaniem: jeżeli żydostwo w Polsce pragnie walczyć z totalizmem hitlerowskim — powinno popierać najwydatniej a n t y s e m i t y z m. To wzmocni Polskę psychicznie i militarnie przeciw zewnętrznym niebezpieczeństwom.

×

Dziwny zbieg okoliczności, że z ramienia większości w krakowskiej radzie miejskiej, większości, którą stanowią: Żydzi wszelkiego autoramentu politycznego i socjaliści — wniosek o skreślenie symbolicznej złotówki z funduszów na stypendia dla polskiej młodzieży akademickiej wniósł radny Feiner również z „B u n d u“. Zapewne ten sam dr Leon Feiner, adwokat z Krakowa, obecnie osadzony za komunistyczną działalność przeciwpaństwową w Berezie. Wniosek został uchwalony przez większość.

W czułym sam na sam

Żydzi i socjaliści w Krakowie radzą nad „bezpieczeństwem" chałaciarzy

(Od własnego korespondenta „Warsz. Dzien. Narodowego")

Kraków, w lipcu

Trudno było w szczupłych ramach naszych korespondencyj wyczerpać „bogactwo" ostatniego dnia obrad budżetowych krakowskiej rady miejskiej, od chwili kiedy Żydzi i socjaliści poczuli się większością na sali obrad, a po wyjściu z sali ugrupowań polskich, jedynymi nawet panami na ratuszu.

Skorzystali z tego przede wszystkim dla uchwalenia swo im partyjnym organizacjom sowitych subwencyj. Tak więc dla wylęgarni janczarów socjalistyczno-komunistycznych (żeby tylko wspomnieć o szeregu zeszłorocznych procesów w tej materii), tj. dla TUR-a w tym wypadku krakowskiego uchwalono podwyższyć zaproponowaną przez magistrat subwencje z 1.000 zł na 2.000 zł. Dla tegoż TUR-a na wniosek Żyda-radnego z PPS; uchwalono nad to 1.000 zł na zakupno książek do biblioteki.

Tak więc za publiczne, polskiego społeczeństwa pieniądze biblioteka TUR-a wzbogaci się o nowe „dzieła proletariackie", albo i wprost bolszewickie (oficjalny organ PPS „Robotnik" — daje ostatnio jako premię swoim czytelnikom książki Ilii Erenburga, znanego bolszewickiego pisarza).

⌘

Gdy radni polscy opuścili salę, osławiony bojówkarz PPS-u niejaki Cekiera (Broń Panie Boże — Kraków od takich „ojców" miasta) popisał się nowym wystąpieniem w obronie Żydów. Zażądał ni mniej ni więcej tylko ustawienia posterunków policyjnych w szeregu punktów miasta m. in. w Sukiennicach, na Błoniach i Plantach dla ochrony Żydów przed „napadami rozwydrzonych osobników". P. Cekiera sam wsławiony (a także i skazany za ten czyn) napadem na robotników - narodowców, źle się jednak wywiązał z obowiązku „wiernej służby" żydostwa. Powinien był zażądać dla każdego Żyda ochrony jednego policjanta. Wtedy bezpieczeństwo Żydów byłoby w stu procentach zapewnione a p. Cekiera syt sławy i odpowiednio nagrodzony mógłby spocząć na laurach.

⌘

Szczątkowy organ dawn. krakowskich stańczyków, dziś już warszawsko-krakowski „Czas" zawsze pełen „obiektywizmu" wobec postępowania mniejszości narodowej zauważył, że na radzie przy głosowaniu wniosku o subwencję na odnowienie kościoła Bożego Ciała (nawiasem mówiąc obalonego przez Żydów i socjalistów) jeden z radnych żydowskich opowiedział się za wnioskiem. Być może, że nawet tak było. Owym radnym miał być p. Ajzensztadt. Sprawozdawca nasz napisał ponoć w swym sprawozdaniu „rabin Ajzensztadt" jednak zecer składając w Warszawie artykuł zmienił „rabina" na „radnego". Dało to „Czasowi" okazję do nowej korespondencji, gdzie pochwalił to niebywałe zjawisko, że rabin głosował za budową kościoła, co było podobno tak nieprawdopodobne dla warszawskiego zecera, że zmienił „rabina" na „radnego"...

Zalał się jednak pochwałą „Czasu", żydowski „Nowy Dziennik" i stwierdza, że czcigodny „Czas" po prostu wsypał się. Oto pisze, że „Czas" wypowiada na ten temat „szereg nieistotnych i nieuzasadnionych uwag, wskazując na fakt, że rabini głosowali za wnioskiem, przy czym niesłusznie zmienia jednego radnego w rabina. Chodzi tu po prostu o radnego a nie o żadnego rabina".

A więc gaffa. Bo mimo wszystko musimy przypisać „Nowemu Dziennikowi" większą znajomość w sprawach rabinackich niż „Czasowi". Z tym się nawet i „Czas" musi zgodzić.

⌘

Niewątpliwie najbardziej prowokacyjnym wystąpieniem żydokomuny na radzie miejskiej był wniosek radnego Feinera z „Bundu" o skreślenie symbolicznej złotówki z funduszów na stypendia dla młodzieży akademickiej. „Towarzysz" Feiner będzie miał niewątpliwie jeszcze nieraz okazję płakać na młodzież akademicką, bo ta swojego stosunku do żydostwa nie zmieni, choćby nie tylko tę jedną złotówkę straciła.

⌘

W środę, 12 bm. odbyło się ostatnie przed wakacjami posiedzenie rady miejskiej m. Krakowa.

Mocno zdekompletowana rada, skutkiem wyjazdu wielu radnych na wakacje, uprawniła komisję do sprawowania jej czynności na czas wakacji.

Wniosek postawiony przez Klub Radnych Narodowych o przemianowanie Rynku Podgórskiego na plac Bolesława Chrobrego upadł wskutek sprzeciwu radnych żydowskich i PPS.

(j)

Popisy „Ozonu" w Zbąszyniu

Jak dokonano „wyboru" radnych powiatowych

Ze Zbąszynia donoszą:

Rada miejska w Zbąszyniu dokonała w ub. sobotę wyboru 2 radnych powiatowych.

Zebranie rady miejskiej zagaił tymczasowy wiceburmistrz, not. Józef Meyssner, stwierdzając obecność 18 wyborców na ogólną ilość 20 członków kolegium wyborczego.

Do wyborów zgłoszono dwie listy kandydatów na radnych powiatowych. Str. Narodowe wysunęło jako kandydatów radnego p. W. Dulaka i p. A. Manię, a „Ozon" radnego p. Żołądkiewicza i radnego p. Bednarka.

Po sprawdzeniu list, które komisja wyborcza uznała za ważne, przewodniczący wspomniał, iż w myśl odnośnych przepisów należy przerwać zebranie wyborcze na jedną godzinę celem złożenia list kandydatów. Po krótkiej dyskusji, w której stwierdzono, iż listy zostały przepisowo złożone i przedłużanie posiedzenia jest bezcelowe, przystąpiono do głosowania, które odbyło się tajnie.

Nastąpiło obliczenie głosów, po czym przewodniczący ogłosił, iż na p. Dulaka padło 11 głosów, a na p. Żołądkiewicza 7, zatem ci dwaj kandydaci wybrani zostali do Rady Powiatowej.

Komisja wyborcza po spełnieniu swych funkcyj podpisała dwa protokóły, a przewodniczący ogłosił, iż wybory zostały dokonane i zakończone. Następnie przewodniczący wspomniał jeszcze o pewnej sprawie lokalnej i w toku dyskusji nad nią zjawił się na sali obrad starosta nowotomyski. Po wymianie słów z przewodniczącym zarządzono półgodzinną przerwę.

Ponieważ radni i ławnicy SN uważali wybory za dokonane, a poruszona sprawa lokalna nie była specjalnie nagła, rozeszli się do domu.

Tymczasem po przerwie zeszli się wyborcy z „Ozonu", tworząc łącznie z przewodniczącym kolegium wyborcze, składające się z 9 osób, tak, że do quorum brakowało w myśl przepisów dwu osób (na 20 członków kolegium wyborczego quorum wynosi 11).

I cóż się dzieje? — Drugie to, sprzeczne z przepisami, kolegium wyborcze dokonało ponownych „wyborów" dwóch członków do Rady Powiatowej, wybierając dwu radnych z „Ozonu". Podczas tych wyborów starosty nowotomyskiego na sali nie było.

Klub Narodowy w Zbąszyniu wnosi oczywiście protest przeciwko tym drugim wyborom.

W cztery miesiące po wyborach

Września nie ma rady miejskiej!

Września, w lipcu

Wybory do rady miejskiej we Wrześni, które odbyły się w dniu **6 marca rb. i przyniosły zdecydowane zwycięstwo Str. Narodowemu, nie zostały dotychczas zatwierdzone i nowa rada miejska nie została wprowadzona w urzędowanie.**

Przyczyny tego stanu są nieznane. Wiadomo tylko ogólnie, że opozycja, to jest ZZP i PPS wniosła sprzeciw co do ważności wyborów w czterech okręgach, z których sprzeciwy w trzech okręgach zostały następnie odwołane.

Obecnie, mimo upływu cztelrech miesięcy, nie podano do wiadomości, czy wybory w IV okręgu zostały unieważnione. Do tej chwili żadnego postanowienia w tym względzie pełnomocnikowi listy Str. Narod. w IV okręgu nie doręczono.

Wobec tego pełnomocnik listy SN w IV okręgu, p. Warchalewski, wniósł przez adw. Mariana Paszkiewicza we Wrześni zażalenie do wojewody poznańskiego. Zażalenie podaje, że władze zarządzające wybory naruszyły przepis art. 56 ustawy p. 2 ustawy z dnia 16 sierpnia 1938 r. o wyborach do rady miejskiej; przepis ten nakłada na starostę powiatowego obowiązek zarządzenia w 14 dniach nowych wyborów w okręgu, w których by wybory unieważniono.

Zażalenie powyższe skierowane zostało do wojewody poznańskiego w dniu 1 lipca rb. Wyborcy m. Wrześni oczekują z wielkim napięciem ostatecznego załatwienia tej sprawy i rychłego wprowadzenia nowej rady miejskiej w urzędowanie.

„Prawdziwi Polacy" z I.K.C.

przegrali proces z „Szabes Kurierem"

Kraków, w lipcu

Dnia 13 bm. odbył się w Sądzie Okręgowym w Krakowie ciekawy proces z oskarżenia 7 pracowników I.K.C., przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi i wydawcy antyżydowskiego „Szabes Kuriera" w Bydgoszczy. Tło sprawy przedstawia się następująco. W numerze 22 „Szabes Kuriera" z grudnia ub. r. został wydrukowany artykuł pt. „**Milionowa afera podatkowa Mariana Dąbrowskiego**". W treści tego artykułu podane było między innymi, że w koncernie I.K.C. na 258 pracowników umysłowych, przeszło 25 proc. jest Żydów, których nazwiska przytoczono. Po wymienieniu kilkudziesięciu żydowskich współpracowników redakcyjnych I.K.C., użyto następującego zwrotu: również administracja I.K.C. zatrudnia zespół **„prawdziwych Polaków"** — tu następowały nazwiska. Otóż tym właśnie cudzysłowem poczuło się dotkniętych siedmiu współpracowników I.K.C. z pośród pozostałych kilkudziesięciu i wystąpili ze skargą o zniesławienie i obrazę.

Ponieważ oskarżyciele nie życzyli sobie by rozprawa odbyła się jawnie, przeto zgodnie z nową procedurą odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Sąd pod przewodnictwem Sędziego Okr. dr. Pykosza wyrokiem całkowicie uniewinnił oskarżonego odp. red. „Szabes Kuriera" zasądzając siedmiu oskarżycieli na ponoszenie kosztów sądowych i adwokackich.

Oskarżonego bronił adwokat dr. Oskar Stuhr, radny miejski z Klubu Narodowego w Krakowie. Siedmiu zaś oskarżycieli zastępował wieloletni syndyk I.K.C. Żyd dr. Bertold Rappaport. (j)

„Zlot do morza"

148 samolotów w Gdyni

GDYNIA (PAT). W sobotę odbył się w Gdyni czwarty doroczny „Zlot do morza", w którym z okazji 10-lecia istnienia aeroklubu gdańskiego i 5-lecia istnienia Morskiego Klubu Szybowcowego, wzięła udział nienotowana dotychczas ilość maszyn, sportowych ze wszystkich aeroklubów, afiliowanych w Aeroklubie R. P.

Ogółem na lotnisko w Rumi przybyło 148 maszyn sportowych, z tego 38 biorących udział w konkursie i 110 poza konkursem, oprócz maszyn wojskowych, które uczestniczyć będą w popisach lotniczych.

Wszystkie maszyny przybyły na lotnisko bez wypadku.

Wieczorem w sali Kolejowego Przysposobienia Wojskowego odbyła się uroczysta akademia z okazji 10-lecia istnienia Aeroklubu Gdańskiego, na którą przybył inspektor armii gen. dyw. Bortnowski, owacyjnie powitany przez uczestniczących w akademii lotników cywilnych i wojskowych.

Akademię zagaił i powitał zebranych prezes Aeroklubu Gdańskiego, ppłk. dypl. Sobociński.

Jeden z założycieli Aeroklubu Gdańskiego, inż. Leja przedstawił historię Aeroklubu Gdańskiego, założonego przez studentów polskich Politechniki Gdańskiej. W końcu swego przemówienia inż. Leja odczytał listę zmarłych członków Klubu, których pamięć zebrani uczcili chwilą ciszy.

Po akademii odbyło się rozdanie nagród uczestnikom zlotu do morza, na którego konkurencje składał się przylot zawodników na czas na lądowisko w Stężycy koło Kościerzyny, próba lądowania w prostokącie, orientacja w locie i zrzucanie meldunków. Pierwsze miejsce w tegorocznym Zlocie do morza zdobył pilot Rojek i obserwator Pieglowski (Aeroklub Krakowski), drugie miejsce — pilot Kasprowski, obserwator Kozieł (Aeroklub Śląski).

O 5 dni wcześniej niż Jagiełło

odnieśli zwycięstwo pod Grunwaldem... Żydzi ze str. Demokratycznego w Krakowie

(Od własnego korespondenta „Warsz. Dzien. Narodowego")

Kraków, w lipcu.

Krakowski „Nowy Dziennik" w wydaniu wieczornym dn. 11 lipca podaje następującą wiadomość, zatytułowaną: „W obronie niepodległości powtórzymy Grunwald":

„Wczoraj w godzinach południowych w rocznicę zwycięstwa pod Gruwaldem delegacja Stronnictwa Demokratycznego w składzie: radny m. adw. dr. Aleksander Adler, Aleksander Dackow, mgr. Tadeusz Lorenc, red. Karol Müller i Jerzy Trochimowski złożyła pod pomnikiem Grunwaldzkim w Krakowie wiązankę czerwonych róż z biało - czerwoną szarfą z napisem „W obronie niepodległości powtórzymy Grunwald — Stronnictwo Demokratyczne". Dla uczczenia rocznicy Str. Demokratyczne złożyło na FON zł. 20".

Opisany przez żydowskie pismo czyn t. zw. Stronnictwa Demokratycznego jest właściwie niebywałą wyspą i dowodem skandalicznego nieuctwa tzw. "demokratów".

Dziecko (oczywiście polskie) kończąc szkołę powszechną wie, że bitwa pod Grunwaldem miała miejsce 15 lipca 1410 r., nie zaś 10 lipca, jakby to wynikało z „patriotycznej manifestacji" Stron. Demokratycznego. Że Żydzi z S. Dem. (na pięć wymienionych nazwisk conajmniej 2, tj. adw. Adler i red. Müller — to Żydzi) nie znają historii Polski, to ich nawet nie hańbi. To nie ich historia, ani przeszłość. Ale z pozostałych w tej piątce Polaków przynajmniej ten ozdobiony tytułem akademickim magistra znać powinien choćby ważniejsze daty z historii Polski.

Niebywała wyspa Stron. Dem. wynikła oczywiście z chęci wyprzedzenia polskiego społeczeństwa w patriotycznej manifestacji. Słyszały żydziaki rej w tym stronnictwie wodzące, że narodowcy urządzają obchody grunwaldzkie. Wyprzedzić ich. No i wyprzedzili... o całe 5 dni zwycięstwo Władysława Jagiełły nad Krzyżakami. „Uczcili" zaś Grunwald czerwonymi kwiatami w tej za pewne myśli, że ówcześni towarzysze pancerni z owych czasów to... przodkowie naszych dzisiejszych „towarzyszy". (j)



Żydowskie ghetto w Tarnowie

dyktuje swoją wolę czerwonej radzie miejskiej

Społeczeństwo polskie zaczyna otwierać oczy...

(Od własnego korespondenta „Warsz. Dzien. Narodowego")

Tarnów, w lipcu

W ub. tygodniu odbyło się pierwsze poświęcone obradom posiedzenie nowej rady miejskiej w Tarnowie. Na wstępie przywódcy klubów radzieckich odczytali deklaracje poszczególnych ugrupowań. Imieniem radnych SN radny mec. Skowroński oświadczył gotowość pracy w radzie w myśl hasła: „Polska dla Polaków". Deklaracje socjalistów a zwłaszcz. „Bundu" i klubu żydowskiego były wyzywająco bezczelne i zajmiemy się nimi przy okazji.

Typowo wypadła też deklaracja klubu ozonowego, który tu występuje pod maską „Chrześcijańskiego Klubu Gospodarczego". Autorzy deklaracji wywodząc się ze środowiska faktycznie dotąd sprawującego władzę w mieście, udają, że dopiero teraz spostrzegli istniejące w Tarnowie bolączki i zabiorą się do ich usunięcia. Deklaracja z rozbrajającą szczerością przyznaje, że np.... „dochodowość przedsiębiorstw miejskich postępująco maleje, zaś koszty administracji — stale wzrastają", że dalej... „ceny wody, prądu i gazu (przedsięb. miejskie) są niewspółmiernie wysokie", mówi wreszcie o potwornej nędzy bezdomnych w liczbie kilkuset rodzin pomieszczonych w barakach „Huty" i Pogwizdowa w warunkach urągających ludzkim pojęciom.

Deklaracja ozonowa nawołuje do współpracy wszystkich klubów bez różnicy poglądów i wyznania! (Steno „wyznania" zostało w ostatniej chwili skreślone przez czytającego). Wreszcie jako cudowny lek na wszystkie kłopoty miasta, „Ozon" zapowiada stworzenie „Obywatelskiego Komitetu Inicjatywy"(!).

Tymczasem „inicjatywę" — bezwzględnego zwalczania dotychczasowych władców miasta przejęli w swe ręce socjaliści sprzymierzeni z Żydami (jak wiadomo, stanowią oni większość w nowej radzie) i przy każdej okazji walą taranami mniej lub więcej słusznych zarzutów i interpelacji pod adresem prezydium zarządu miejskiego nie kryjąc się z chęcią opanowania całkowicie zarządu miasta, co przy „judejsko-pepejsiackiej" większości w radzie nie jest niemożliwe.

Żydowsko-socjalistyczna sielanka na posiedzeniach rady odbywanych przy wtórze radosnych okrzyków, oklasków i wycia tłumów żydostwa na ulicy, galerii i w żydowskiej prasie, zaczyna otwierać oczy społeczeństwa, które nie zapomniało o partii, która dowody takiej właśnie „współpracy" z Żydami paliła...

Faktu, że dzięki „polskim" socjalistom na tarnowskim ratuszu mają decydujący głos: Agatsteiny, Batisty itp. nie da się zataić ani wymazać. Agresja żydziaków będących w Polsce gościną, ich zaciekłość w zwalczaniu polskich odruchów narodowych — staje się prysznicem, który nawet „czerwono" myślących Polaków przywraca do przytomności.

(I. P.)

Ruch narodowy na Wołyniu

wypiera ze wsi komunę

(Od własnego korespondenta „Warsz. Dzien. Narodowego")

Łuck, w lipcu.

Działalność Stron. Narod. w Łucku mniej więcej przed dwoma laty wyszła już za rogatki miasta. W wielu miejscowościach, zwłaszcza po miasteczkach w powiecie, powstały koła S. N., które żywo propagują ideę narodową. W ostatnich dniach czerwca rb. we wsi Skurcze, oddalonej o 35 klm. od Łucka, odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia pierwszego proporca S. N. na wsi wołyńskiej. Placówka S. N. w Skurczu, w miejscowości, która narażona była na wiele podkopów ze strony komuny, powstała mniej więcej przed dwoma laty i przechodziła różne koleje. Placówce tej czyniono z wiadomej strony przeszkody i utrudnienia. Dzięki jednak energicznej pracy ówczesnego referenta organizacyjnego a obecnie wiceprezesa zarządu powiatowego S. N. pkt. w. s. s. Stuchły-Orleańskiego, który specjalnie zainteresował się pracą narodową w Skurczu, placówka ta przetrwała wszystkie przeszkody i doczekała się poświęcenia własnego proporca.

W uroczystości wziął udział zarząd pow. S. N. w Łucku in corpore wraz z proporcem i oddziałem umundurowanym członków z prezesem zarządu pow. mec. M. Starczewskim na czele. „Pracę Polską" reprezentował prezes obwodu tej organizacji p. L. Skowroński. Ponadto przybyli delegaci poszczególnych kół w powiecie. Po wysłuchaniu Mszy św. i poświęceniu proporca, na placu przed kościołem odbyło się zebranie pod hasłem: „Nie damy odepchnąć się od Bałtyku" na którym okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes mec. Starczewski. W pół godziny później, w zagrodzie jednego z członków miejscowego koła, nastąpiło dekorowanie mieczykami szeregu narodowców ze wsi Skurcze. Po wspólnym posiłku, zakończono uroczystość, która wywarła na zebranych podniosłe wrażenie.

W tymże samym dniu miejscowy proboszcz ks. Pejkert obchodził 25-lecie kapłaństwa. Przed plebanią wśród miejscowych organizacji złożyło zasłużonemu kapłanowi jak najszczersze życzenia i Stron. Narodowe.

×

W z. niedzielę w Łucku odbyło sie posiedzenie Rady powiatowej S. N. przy udziale delegatów niemal ze wszystkich kół w powiecie i mężów zaufania. Zjazd rozpoczął się Mszą św. w katedrze, po czym zebrani udali się do lokalu S. N. na posiedzenie, które trwało niemal przez cały dzień. Obradom przewodniczył prezes zarządu pow. mec. Starczewski. W zebraniu uczestniczyli delegaci zarządu okr. ze Lwowa, inż. Baraniecki i mgr. Bujanowski.

Omówiono szereg spraw natury organizacyjnej, gospodarczej, samorządowej itp. Złożone sprawozdania przez poszczególnych delegatów potwierdziły wzrost idei narodowej na terenie całego powiatu. Pomimo licznych trudności. Stron. Narodowe czyni w powiecie ciągłe postępy. W wyniku obrad wybrano nowy zarząd powiatowy z mec. Starczewskim na czele. Tegoż samego dnia w godzinach wieczornych odbyło się liczne zebranie członków łuckiego koła S. N., na którym aktualny referat na temat polityki wewnętrznej i zagranicznej wygłosił delegat zarządu okr. inż. Baraniecki. Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

J. P.

Złóż ofiarę na F.O.N.

„Koleżeńska" prośba lekarza-Żyda

Żydowska afera poborowa przed sądem

(Od własnego korespondenta „Warsz. Dzien. Narodowego")

OSTRÓW WLKP., w lipcu

W ubiegłą środę 12 bm. toczyła się przed tutejszym Sądem Okręgowym rozprawa karna z art. 134 i 27 k. k. o nakłanianie powiatowego lekarza i członka komisji poborowej w Kępnie dr. Dybucha, aby tenże uznał, że Mosiek Kohn uczeń rabina z Wieruszowa nie jest zdolnym do służby wojskowej.

Na ławie oskarżonych zasiedli sami Żydzi: dr Max Kaufteil, lekarz z Kępna oraz Feiga Kohn i jej syn Mosiek Kohn z Wieruszowa pow. wieluńskiego.

Oskarżonych broni czterech adwokatów; dwóch Żydów z Kalisza i Kępna oraz niestety dwóch Polaków z Ostrowa adw. Grajnert i adw. **Jankowski prezes Akcji Katolickiej i Komandor krzyża papieskiego, który raczej nadawałby się na prezesa kahału żydowskiego. Opinia publiczna m. Ostrowa i okolicy jest do żywego poruszona niepatriotycznym stanowiskiem adw. Jankowskiego, który podjął się obrony Żydów w tak brudnej sprawie. Zresztą nie jest to nic nowego, gdyż p. Jankowski broni również bardzo dobrze komunistów i Niemców, dlatego też społeczeństwo Ostrowa domaga się kategorycznie ustąpienia p. Jankowskiego z prezesury Akcji Katolickiej.**

Akt oskarżenia zarzucał dr. Kaufteilowi, że w maju br. podczas spotkania z dr. Dybuchem w Kępnie, gdy była mowa o poborze do wojska mówił, że **podczas poboru można zarobić kilka tysięcy złotych.** W dalszym ciągu swej mowy nadmienił dr. Kaufteil, że **ma takiego Żydka, który niema 48 kilo wagi, jest astmatykiem i cierpi na jaglicę.** Chodzi o to żeby go przed poborem zbadać. **Koleżko! zróbcie tak by go nie odroczyć, a odwalić.** (To znaczy żeby mu odrazu dać kategorię C lub D) — dokończył dr. Kaufteil i powiedział, że za to można nawet 100 złotych wziąć, gdyż lekarze w Małopolsce Wschodniej zarabiają na tym tysiące. Przy tym wszystkim trzeba zachować wszelkie cechy legalności.

Oskarżeni Kohnowie matka i syn odpowiadali za współudział w tej sprawie.

Dr. Kaufteil tłumaczy się, że mu tak bardzo na tym nie zależało, żeby Kohna odwalić, gdyż nie kierowały nim żadne niskie pobudki, lecz uczucie serca, gdyż sam był ochotnikiem w wojsku polskim.

Oskarżona Żydówka Feiga Kohn mówi, że zapłaciła 100 złotych za konsylium, na które wybrali się z synem na dwa dni przed poborem. Do dr. Kaufteila mówiła, żeby **ten doktór nie szkodził przy poborze syna.**

Oskarżony „mały" Kohn, jak go nazwał obrońca adw. Greinert, jest typowym Żydem - chasydem, który studiuje talmud. Gdy przewodniczący poprawia imię na Mojżesz, Kohn zwraca uwagę, że się nazywa Mosiek. Słyszał jak matka pytała się dr. Kaufteila **czy jest on zdolny do służby wojskowej?** — dr. Kaufteil odpowiedział — **moim zdaniem nie.** Dalsze zeznania Kohna są sprzeczne z zeznaniami przed prokuratorem.

Po przerwie następują zeznania poszczególnych świadków, z których główny świadek oskarżenia **dr. Dybuch z Kępna potwierdza całkowicie akt oskarżenia.**

Po zamknięciu przewodu sądowego o godz. 6 wieczorem następują przemówienia stron.

Prokurator Popowski popiera w całości akt oskarżenia, domagając się surowej kary dla wszystkich oskarżonych. **Omawiając sylwetkę Żyda Kohna, prokurator zaznaczył, że wychudzony Żyd mógł specjalnie się wygłodzić, żeby tak wyglądać, dlatego też przypuszczam, że armia polska nie poniesie żadnej szkody, chociaż Mosiek Kohn nie będzie służył w wojsku.**

W dalszym ciągu następują kolejne przemówienia wszystkich czterech obrońców, przy czym adw. Jankowski stara się w krzykliwych słowach Żydów wybielić, czyniąc z biednego Kohna schorzałego gruźlika, a z bezczelnego dr. Kaufteila niewinnego człowieka i wielkiego społecznika.

Późnym wieczorem o godz. 21,45 **ogłosił Trybunał wyrok uznający dr. Kaufteila winnym i skazał go za to na 7 miesięcy więzienia, 200 złotych grzywny i 60 złotych kosztów sądowych** oraz Feigę Kohn na 6 miesięcy więzienia, 100 złotych grzywny i 60 zł. kosztów sądowych. Obu oskarżonych sąd warunkowo zawiesił.

Oskarżonego Mośka Kohna Trybunał uniewinnił od wszystkich zarzutów.

Wyrok wywołał ogromne wrażenie wśród licznie zgromadzonej tłuszczy żydowskiej na galerii, przybyłej aż z Kępna, Kalisza i Wieruszowa.

Wig.

Żyd przy pomocy „Strzelca" w ukraińskim „Narodenym Domu"

zakłada biuro, by zbojkotować Polaków

W saii gmachu „Sokoła" w Horodence istnieje od wielu lat kino, prowadzone przez T. S. L. Kierownikiem tego kina, a raczej dzierżawcą był do czerwca br. Żyd Wiederhorn. Ponieważ rok temu lwowskie „Słowo Narodowe" zwróciło na ten fakt uwagę — po wygaśnięciu kontraktu w czerwcu br. nie odnowiono już umowy z Żydem i wydzierżawiono kino dwum Polakom, pp. Edwardowi Cegiele i Bronisławowi Skibińskiemu. P. Cegieła postarał się o koncesję i za parę dni kino ma być otwarte.

Tymczasem pod polskimi kierownikami kina zaczynają jakieś nieodpowiedzialne siły kopać dołki. Już przy naradzie T.S.L. były pewne trudności w odaniu kina obecnym dzierżawcom; jeden osobnik z miejscowej Polonii miał się nawet wyrazić pod adresem p. Cegieły: „Po co się ten tu pcha, skoro ma posadę w cukrowni, a zabiera chleb drugiemu" (Żydowi!). Trzeba zaznaczyć, że p. Cegieła ma wprawdzie istotnie posadę, ale nie zamierza prowadzić kina dla zysku, a raczej celem spolszczenia tego przedsiębiorstwa, które przecież da chleb i innym pracownikom, oczywiście Polakom. P. Cegieła jako fachowiec najłatwiej mógł uzyskać koncesję, co w istocie nastąpiło. P. Cegieła ponadto ofiarował 1 proc. dochodu na FON, a 1 proc. na bezdomne dzieci w Horodence.

Tymczasem Żydzi postanowili zniszczyć nowopowstającą placówkę polską. W tym celu p. Wiederhorn pojechał do Stanisławowa, by się wystarać o koncesję. Koncesji mu odmówiono. Wówczas Wiederhorn wszedł w układ ze stanisławowskim Strzelcem, który uzyskał koncesję na własne imię i... odstąpił ją Wiederhornowi. Wiederhorn powrócił z koncesją do Horodenki i od kilku tygodni restauruje jak się da ukraiński „Dom Narodny", by w nim umieścić to nowe kino. Trzeba zaznaczyć, że „Dom Narodny" w Horodence — to istna rudera; obok sali znajdują się składy nafty, benzyny i innych łatwopalnych materiałów; ściany są w takim stanie zniszczenia, że grożą zawaleniem i według opinii fachowców nie dadzą się już naprawić. W takiej to budzie Żyd z łaski stanisławowskiego Strzelca przy pomocy Ukraińców stara się utworzyć drugie kino, by ułatwić Żydom bojkot kina polskiego.

Polscy dzierżawcy kina zawarli z T.S.L. umowę na trzy lata na bardzo ciężkich warunkach; musieli podpisać zobowiązanie, że choćby żadnych dochodów z kina nie było, będą czynsz płacili regularnie. Z tego widać jasno, iż T.S.L. zdaje sobie sprawę z możliwości bojkotu ze strony Żydów, którzy w Horodence stanowią przeszło 50 proc. mieszkańców.

Mamy nadzieję, że jednak starostwo horodeńskie nakaże urzędowo zbadać warunki bezpieczeństwa budynku w którym ma się mieścić nowe kino i z tych elementarnych względów nie pozwoli na otwarcie żydowskiego kina — naprawiając w ten sposób niepatriotyczny czyn Strzelca stanisławowskiego. (W.)

Jak nauczać „historii" której nie było?

LWÓW, 14.7. — Z łamów prasy „ukraińskiej" dowiedzieliśmy się niedawno o konferencji, na której zastanawiano się w sprawie więcej jak rewelacyjnej, a mianowicie w sprawie nauczania w szkołach państwowych nieistniejącej historii „ukraińskiej". Już sam fakt poinformowania społeczeństwa polskiego o tej konferencji wzgl. dzięki niedyskrecji prasy „ukraińskiej" — wywołał wiele zastrzeżeń, protestów i pogłosek. Jedne z nich przycichają, powstają nowe. Ostatnio np. rozeszły się pogłoski, że ktoś już opracował podręcznik takiej historii.

Pogłoski te winny być urzędowo sprostowane. Byłoby wskazanym, by Kuratorium Szkolne we Lwowie urzędowo wyjaśniło całą „historię" nauczania nieistniejącej historii „ukraińskiej".

O kapłanów — misjonarzy
wołają polskie ziemie Wschodnie

Czasopismo oo. dominikanów „Szkoła Chrystusowa" w zeszycie lipcowym pt. „Głód naszych kresów" podaje ciekawe uwagi S. M. Benwenuty, osnute na wrażeniach z Wileńszczyzny.

— Ludność Kresów Wschodnich — pisze autorka — wystawiona jest na dwa silne choć nie równolegle działające wpływy: komunizmu i prawosławia. Dziś tych ostatnich wpływów lekceważyć nie można. Z warszawskiego studium teologicznego wychodzą wykształceni ludzie, na modłę zachodnią wyrobieni. Widząc jaką siłą są w Kościele katolickim organizacje, zakładają stowarzyszenia naśladujące katolickie, oddziaływują na lud. A wiemy, że na kresowym gruncie kwestia religijna automatycznie staje się kwestią narodowościową.

— Komunizm, ten drugi prąd idący wbrew nurtowi katol. i polskiemu, wciska się w ludność wszelkimi sposobami. Sprzymierzeńcem jego jest bieda ogólnie na kresach panująca i to mu ułatwia rozszerzanie się, niestety, szybkie. Mikroby bolszewickie wszędzie się dostaną i znajdą sobie grunt odpowiedni do rozwoju. W zapadłej wsi, gdzie zdawałoby się prądy zachodnio-europejskie nie miały jak dotrzeć, odzywa się w szkole dzieciak do nauczycielki: „A dmnie batko powiedział w domu, szczo Pani wsio bresze"! „Dom" ten okazuje się wyborową jaczejką komunistyczną, która promieniuje na całą wieś. Tam urabiają sobie ludzie pojęcia: o własności, o etyce, o „księdzu" i z bolszewickich pism tam przemycanych czerpią wiadomości. Wskutek tego wyrostki 14—letnie zasadzają się wieczorem za węgłami domów niby straszyć zakonnicę, która idzie do chorego, a w rzeczy samej tak dalece się posuwają, że gdyby nie doraźna pomoc, napadliby na nią i co najmniej zbili...

O stosunkach panujących w zapadłych kątach Ziemi Wileńskiej mówią takie obrazki:

— Mała Martusia donosi, że jedna dziewczynka i chłopczyk są niechrzczeni. Z pomocą tej małej apostołki odnajduje się ich rodzinę. Ale okazuje się, że jest takich więcej w tej wsi, 7-ro dzieci jest niechrzczonych; w jednej rodzinie aż troje. Dlaczego? — „bo czekało się zawsze lepszej chwili"; rodzice z biedy tego obowiązku nie dopełnili; trzeba coś w kościele zapłacić, dzieciom porządne ubranie sprawić. a na to nie mają. To też bywają wypadki, że jak „ksiądz nic nie bierze", to i kilka par narzeczonych przed ślubem na katolicyzm przechodzi. Oni świadomie czy nieświadomie szukają prawdy. Czują, bo często rozumowo się nad tym zastanawiają, że ona jest w katolicyzmie. Starszy człowiek, diak cerkiewny, stale do kościoła przychodzi i opowiada, że urodził się w prawdziwej wierze, ale gdy był dzieckiem wieś całą ukazem przepisali na schizmę". W niej się wychował: służąc w wojsku, gdy pragnął już bardzo do swoich wrócić, poszedł w Wilnie do Ostrej Bramy; tam Matka Boska na niego spojrzała i mówi: „Módl się ty do mnie, a wrócisz". Idzie za tą radą i w parę dni potem wyciągnąwszy dobry los, puszczony został do domu. Odtąd chodzi się modlić gdzie w ołtarzu jest Najśw. Panna: „Co ja mam w domu sie dzieć, czy nie lepiej, że się Panu Bogu pomodlę?". Czy przejdzie na katolicyzm? — pewnie nie, bo nie było „ukazu", a bez tego trudno! Względnie — „pójdzie się popa poradzić", jak to czasem inni robią!

To straszne nieuświadomienie w rzeczach wiary, wspólne niestety i katolikom i prawosławnym, przejawia się nieraz uporem nie do przełamania, trzymaniem się błędnej zasady z całą siłą głębokiego przekonania. Np. kto nauczy starszego już człowieka, że spowiedź nie jest zapowiedzią śmierci? Latami nie chodzi do świętych Sakramentów, choć uczęszcza się do kościoła, „bo jak się wyspowiadam, zobaczysz, że umre"! Typy bardziej rozumne szukają, badają, chcą się przekonać; kryterium wedle którego sądzą religię jest czyn jej wyznawców.

Potrzeba księży. Więcej księży!

Ci, którzy są, gorliwi i pełni ducha Chrystusowego, nie wystarczają na te ogromne, a tak duchowe potrzeby. Trzeba nam więcej powołań — trzeba kapłanów - misjonarzy, którzy by z takim samym poświęceniem jakie konieczne jest dla prowadzenia misji zagranicznych, poszli apostołować tych, co tygodniami a czasem miesiącami nie chodzą do kościoła, bo im za daleko, bo nie mają się w co ubrać.

Prowokacje w Gdańsku
nie ustają

GAŃSK (ATE) Przed sądem gdańskim stanęli 3-ej studenci Polacy politechniki gdańskiej, a mianowicie: Czarnecki, Dzieniakowski i Narosz pod zarzutem prowokacyjnego zachowania się w stanie nietrzeźwym wobec pewnego „Niemca, jadącego na motocyklu".

Również przed sądem gdańskim odpowiadał kapitan statku rzecznego „Bałtyk" — Czarnecki, który za rzekomą obrazę kanclerza Hitlera został skazany na 600 guldenów grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 4 miesiące więzienia.

ZNOWU POBICIE POLSKIEGO ROBOTNIKA

GDAŃSK (ATE) W sobotę pobity został przez niemieckiego robotnika nazwiskiem Krause do krwi Polak, zatrudniony w charakterze ślusarza w stoczni gdańskiej Franciszek Małecki.

Otrzymał on ciętą ranę na głowie. Majster, któremu w pracy podlega Małecki, oświadczył, że wyrzuci go z pracy, jeżeli poskarży się on za pobicie władzom polskim w Gdańsku. Małecki pracuje w stoczni gdańskiej od r. 1929.

DALSZE ARESZTOWANIA W STOCZNI SCHICHAU

GDAŃSK (ATE) Gdańska policja polityczna aresztowała dalszych kilku robotników zatrudnionych w stoczni Schichau.

Handel zagraniczny Polski
w czerwcu r. b.

W czerwcu rb. handel zagraniczny Rzplitej Polskiej i w. m. Gdańska według tymczasowych obliczeń głównego urzędu statystycznego przedstawiał się w czerwcu rb. następująco:

przywóz wyniósł 369.806 ton, wartości 111.483 tys. zł,

wywóz — 1.662.600 ton wartości 108.913 tys. zł,

ujemne saldo bilansu handlowego wyniosło zatem w czerwcu rb. 2.570 tys. zł.

Zwiększył się wywóz następujących artykułów: bali, desek, łat, opołów (w miln. zł) o 1,6, papierówki o 1,5, szyn kolejowych o 1,5, bekonów o 1,1, cukru o 1,0, nawozów o 0,8, tkanin wełnianych, półwełn., odzieżowych o 0,7, drutu żelaznego, stalowego o 0,6, masła o 0,5, koksu o 0,5, skór surowych o 0,5.

Zmniejszył się wywóz następujących artykułów (w miln. zł): jaj o 3,1, węgla o 2,0, żyta o 1,7, jęczmienia o 1,2, pszenicy o 1,1, szynek, polędwic wieprzowych w opakowaniu hermetycznym o 0,8, żelaza i stali o 0,8, lnu i odpadków o 0,6, kłód, dłużyc o 0,6, rur żelaznych stalowych o 0,6, owsa o 0,5, blachy żelaznej, stalowej o 0,5, trzody chlewnej o 0,4, cynku i pyłu cynkowego o 0,4.

Zwiększył się przywóz następujących artykułów (w miln. zł): żelastwa o 1,3, wełny owczej, surowej, niepranej o 1,0, wszelkich obrabiarek do metali, maszyn fornierskich dla odlewni o 1,0, tłuszczów i olejów roślinnych i zwierzęcych o 0,7, wełny owczej czesanej o 0,7 garbników (bez drewna garbarskiego) o 0,5 przędzy wełnianej o 0,5, ryżu o 0,4, skór futrzanych o 0,4.

Zmniejszył się wywóz następujących artykułów (w miln. zł): bawełny i odpadków o 4,5, nasion, ziarn i owoców oleistych o 1,5, aluminium, blachy aluminiowej o 1,5, cyny technicznie czystej o 1,4, pomarańcz i cytryn o 1,2, rud manganowych o 0,7, silników tłokowych, lokomobil, turbin o 0,7, miedzi, blachy miedzianej o 0,6, samochodów o 0,6, kauczuku surowego, mytego o 0,5, części metalowych samochodów, cyklonet, motocykli, kół o 0.5. kakao o 0,4.

„Action Francaise"
już nie jest na indeksie

CITTA DEL VATICANO — PAT — Kongregacja Świętego Officium odwołała dekret z 29 grudnia 1926 r., na mocy którego dziennik „Action Francaise" został umieszczony na indeksie.

Umieszczenie tego dziennika na indeksie motywowane było tym, że dziennik ten występował przeciwko Stolicy Apostolskiej i przeciwko władzy suwerennej Papieża. W liście, skierowanym dnia 20-go listopada 1938 r. do Papieża, redaktor naczelny „Action Francaise" wyraził skruchę i zwrócił się z prośbą o zniesienie prohibicji.

Przy tym komitet redakcyjny w sposób otwarty wyraził swoje oddanie Stolicy Apostolskiej, odwołał błędy i dał gwarancje, że będzie szanował władzę kościelną.

„Jakie życie — taki zgon"
Na marginese likwidacji tygodnika „Wołyń"

(Od własnego korespondenta „Warsz. Dzien. Narodowego")

Łuck, w lipcu

Cicho, niemal niespostrzeżenie zakończył swój żywot organ b. wojewody wołyńskiego, p. Józewskiego, wychodzący w Łucku od 6 i pół lat pn. „Wołyń". Pismo to powstało po „skomasowaniu" całej prasy wołyńskiej i na jej gruzach, aby służyć polityce, którą przez szereg lat prowadził na naszej połaci ziemi kresowej b. wojewoda wołyński. Pismo o nastawieniu wybitnie proukraińskim w pierwszej linii popierało hasło tzw. „współpracy" polsko-ukraińskiej, propagując zgodę i „miłość" wszystkich narodów zamieszkujących Wołyń. Polityka ta z biegiem czasu przynosi jej twórcy jak i wykonawcom nie tylko porażki, ale i przegraną. W organizacjach polsko-ukraińskich, jak w Zw. Młodzieży Wiejskiej, tak bardzo popieranych przez tygodnik „Wołyń", szerzy się w zastraszający sposób komunizm. „Woł. Ukraińskie Objednanie", polityczna organizacja stworzona za czasów urzędowania b. wojewody Józewskiego, zaczęła przechodzić poważny kryzys, ujawniając mimo woli swoje separatystyczne i antypolskie oblicze.

A tymczasem społeczeństwo polskie na Wołyniu mając dość już tej polityki, przychodzi do realnej pracy przez akcję rewindykacji dusz polskich na Wołyniu, wzmożoną akcję Polskiej Macieży Szkolnej, przez organizację kół Zw. Szlachty Zagrodowej itp. Zamierzenia te wypływające z ducha polskiego są jednak obce „Wołyniowi". Tygodnik ten nie tylko nie popierał np. akcji rewindykacji dusz polskich na Wołyniu, ale zwalczał ją pomiędzy wierszami, przez co występował już jawnie przeciwko najżywotniejszym interesom narodu polskiego na kresach wschodnich Rzeczypospolitej. Proces Stronnictwa Narodowego w Łucku przeciwko „Wołyniowi", przed dwoma laty, proces który z całą pewnością przejdzie do historii naszej dzielnicy, zdemaskował i moralnie napiętnował całą linię polityczną wspomnianego tygodnika. Faktycznie, dopiero po tym procesie opinia społeczeństwa została wstrząśnięta i do głębi poruszona. Opinia ta coraz głośniej zaczęła domagać się zmiany stosunków na Wołyniu. Pod jej presją zmiana ta nastąpiła bo i nastąpić musiała.

Polityka państwowa na Wołyniu została dziś skierowana na inne tory, przynajmniej pozbawione szkodliwych eksperymentów. Wobec zmieniającej się sytuacji politycznej na Wołyniu, oczywiście egzystencja tygodnika „Wołyń" z dotychczasowym jego bagażem „ideowym", okazała się zbyteczną. Pismo trzeba było likwidować i co rychlej usunąć z życia politycznego naszej dzielnicy. I tak się też stało. Wprawdzie redakcja pisma czy też jego wydawcy ratowali swoją placówkę jak mogli, przez zamieszczanie nawet komunikatów Ozonu — jak i artykułów płatnego przez Ozon miejscowego „referenta" prasowo - propagandowego tej partii, niejakiego Pietrzaka. Oczywiście artykuły te ziały nienawiścią do Stron. Narodowego — ale nawet i ta usłużność nie pomogła, gdyż pismo trzeba było likwidować jeszcze i z innych powodów, o których na razie nie piszemy.

W ten sposób zakończył swój niesławny żywot, osławiony tygodnik „Wołyń".

Jak już zaznaczyliśmy, likwidacja tego pisma przeszła cicho i niemal niespostrzeżenie. W niektórych organach prasy niezależnej ukazały się o niej krótkie wzmianki. Prasa ozonowa wolała przemilczeć tę sprawę. Znalazł się natomiast jeden dziennik a m. łódzki żydowski „Ekspres Ilustrowany", który zdobył się na ciepłe słowa pożegnania zlikwidowanego tygodnika. Otóż w piśmie tym z dnia 5 lipca rb. czytamy takie oto słowa: „Wraz z „Wołyniem" schodzi ze świata dziennikarskiego kresów wschodnich pismo o wysokim poziomie publicystycznym, będące wyrazicielem poglądów liberalnych, propagujące zgodne współżycie i współpracę wszystkich narodowości, zamieszkujących ziemię wołyńską".

Żałują więc tygodnika „Wołyń" Żydzi, pożałuje go też zapewne „Woł. Ukraińskie Objednanie". — Jeśli chodzi o społeczeństwo polskie, to biorąc rzecz obiektywnie, musimy z całym zadowoleniem podkreślić pocieszający objaw, że społeczeństwo to przyjęło wiadomość o likwidacji tygodnika „Wołyń", ze szczerym zadowoleniem. Nareszcie zniknął organ „Ogródka doświadczalnego", którego „doświadczenia" były kompromitujące i zbyt kosztowne. i to pod wieloma względami, a przede wszystkim z punktu widzenia interesów polskości na naszej połaci ziemi kresowej.

J. P.

Niezwykły incydent w Watykanie
„Pierścień rybaka" w ręku pielgrzyma

RZYM (ATE) Znaczne poruszenie w tutejszej opinii publicznej wywołała wiadomość o niezwykłym incydencie, jaki wydarzył się w ubiegły czwartek podczas audiencji pielgrzymki u Ojca Świętego w Watykanie.

W wielkiej auli, w której Papież zazwyczaj przyjmuje pielgrzymki, udzielając im błogosławieństwa apostolskiego, podaje on zwykle jednemu z najbliżej stojących pielgrzymów rękę do pocałowania „pierścienia rybaka".

Otóż gdy w dniu wczorajszym Pius XII opuszczał po skończonej ceremonii salę audiencjonalną, kierując się ku wyjściu, jeden z pielgrzymów, który właśnie dostąpił szczególnego zaszczytu pocałowania pierścienia, ku swemu zdumieniu i przerażeniu zauważył, że trzyma cenny pierścień Papieża w ręce.

Zaczął on głośno wołać: „Pierścień! Pierścień!", lecz w pierwszej chwili nikt z obecnych się nie zorientował o co właściwie chodzi. Dopiero jeden z gwardzistów papieskich zwrócił uwagę na owego pielgrzyma i zorientowawszy się w sytuacji natychmiast zawiadomił Ojca Świętego, który pierwotnie sam nie zauważył swej zguby. Pius XII powrócił na salę i zbliżywszy się do pielgrzyma odebrał od niego pierścień rybaka włożył go sobie na palec.

CESARZOWA ANNAMU U OJCA ŚWIĘTEGO

MIASTO WATYKAŃSKIE (ATE) Cesarzowa Annamu przybędzie tu dnia 19 bm. i w dniu 20 zostanie przyjęta na oficjalnej audiencji przez Ojca Świętego. Cesarzowa jest, jak wiadomo katoliczka.

Ponad milion hektarów polskiej ziemi pozostaje dotychczas w ręku niemieckim

w dwóch tylko województwach: Poznańskim i Pomorskim

Wychodzący w Pelplinie narodowy dziennik „Pielgrzym" zamieszcza interesujące uwagi pióra p. Włodzimierza Dworzaka na temat, który niejednokrotnie poruszaliśmy w naszym piśmie, ale o którym przypominać jaknajczęściej należy polskiemu społeczeństwu i czynnikom miarodajnym. Chodzi o olbrzymie obszary polskiej ziemi, dotychczas pozostające w ręku niemieckich przybyszów, o których „lojalności" dla państwa i narodu polskiego wiemy aż nadto.

„Około **693,704** ha w woj. Poznańskim (w granicach z przed 1.4 1938 r.) i **352,489 ha** w woj. Pomorskim, czyli razem — **1.046.193 ha znajduje się dotychczas we władaniu niemieckiej mniejszości,** która według zdania Hitlera i wszystkich zresztą Niemców stanowi część wielkiego narodu niemieckiego i winna być z nim jak najściślej związana — pisze p. Dworzak. Że jednak nasze interesy państwowe „przeważnie" idą po... nieco odmiennej linii od interesów III Rzeszy, zwłaszcza w dzisiejszej ich interpretacji, przeto musimy uznać za bezwzględny pewnik, że **każda piędź ziemi polskiej, znajdującej się we władaniu niemieckim jest zasadniczo posterunkiem antypolskim, antypaństwowym** Jako taka więc posiadłość niemiecka w wymienionych dwóch zachodnich pogranicznych województwach **winna być traktowana jako obszar bezwzględnie niebezpieczny.**

Nb. pamiętajmy, że ten milion ha o wiele jest mniejszym od całej tej niemieckiej posiadłości w granicach Rzeczypospolitej. Ogromne posiadłości ziemskie posiada ta „Volksgruppe" na Śląsku, ale niestety, **dotychczas nie zostały opublikowane wykazy, ile każdego rodzaju tej własności znajduje się tam w rękach polskich, i ile w rękach niemieckich?** Nie posiadamy także dokładnego wykazu posiadłości niemieckich we wszystkich innych województwach, ale dowiadujemy się coraz częściej z najrozmaitszych wieści o wzroście niemieckiej własności ziemskiej i to **często w punktach, które powinny skłonić nasze czynniki miarodajne do bardzo poważnego zastanowienia się nad tym objawem.**

Nie rozszerzając zagadnienia na cały obszar Rzeczypospolitej, na razie zajmijmy się terenem zachodnim, a więc Wielkopolską i Pomorzem, gdzie posiadamy nie tylko szczegółowe dane co do każdego powiatu ale i rodzaju znajdujących się tam majątków niemieckich.

SKĄD SIĘ WZIĘLI

Przede wszystkim należy brać pod **uwagę genezę tej niemieckiej posiadłości, która w ogromnej przygniatającej ilości wypadków była wynikiem wywłaszczenia,** aczkolwiek zewnętrznie zachowana była zawsze forma transakcji dobrowolnej, a z uchwalonego niedługo przed wojną prawa o przymusowym wykupie ziemi z rąk polskich, „tam, gdzie będzie tego wymagała zagrożona niemczyzna", rząd pruski zdążył skorzystać tylko w 4 wypadkach.

Istniejąca jednak od 1864 roku osławiona Komisja Kolonizacyjna, dalej, cały szereg ulg kredytowych i ułatwień dla Niemców i vice versa, utrudnień dla Polaków — faworyzowanie dostawców Niemców etc., etc., doprowadziły ogromna ilość polskich majątków do ruiny, stawiając je wobec konieczności publicznej sprzedaży. I choć społeczna samopomoc polska, jak Bank Ratunkowy i szereg innych spółdzielni, organizacyj etc. mężnie broniła każdej piędzi ziemi, to jednak w wielu wypadkach Komisja Kolonizacyjna, dysponując wielomilionowymi kredytami i przepłacając przy licytacji nieraz daleko ponad normalną cenę, zwyciężyła i własność polska malała z każdym rokiem.

MAMY PRAWO

Na skutek tego, wszelka forma, w jakiej zostałaby przeprowadzona likwidacja niemieckiej posiadłości w Wielkopolsce i na Pomorzu, czy to przez parcelację pomiędzy polskich rolników, czy też przez przymusowe wywłaszczenie, w niczym nie naruszyłaby nietykalności prawa własności, owszem, przeciwnie nawet, prawo to wzmacniałoby się raczej przywracając ziemię prawemu jej właścicielowi — społeczeństwu polskiemu.

Niestety, nie zrozumieliśmy tej tak prostej, jedynie sprawiewej zasady i sami, własnymi rękami przyczyniliśmy się do tego zdumiewającego faktu, że dziś, po 20 latach naszych rządów, niecałe 10 proc. niemieckich przybłędów posiada w swych rękach 25—29 proc. całego obszaru **omawianej dzielnicy zachodniej.**

NIE SKORZYSTALIŚMY...

Nie skorzystaliśmy z przysługującego nam prawa przymusowego wykupu tych wszystkich obiektów, które z rąk polskich wyszły po 1 stycznia 1908 r. Nie skorzystaliśmy ani w jednym wypadku z odziedziczonego po rządzie pruskim **prawa wykupu kolonii niemieckiej po śmierci jej właściciela. Uniemożliwiliśmy żywiołowy pęd do dobrowolnej sprzedaży osad i majątków niemieckich, odmawiając przewłaszczenia niezliczonej masie nabywców Polaków pod pozorem braku kwalifikacji rolniczej u tych ostatnich!** Dla źle zrozumianego poszanowania prawa własności, **dla doktryny agrarnej poświęciliśmy realny istotny interes państwowy i narodowy.**

Ten błąd, a raczej ten szereg błędów, popełnionych w pierwszych zaraz latach naszego odrodzenia, winniśmy jaknajspieszniej naprawić i w pierwszym rzędzie przekazywać dla celów reformy rolnej ii tylko niemieckie posiadłości!

NAJNIEBEZPIECZNIEJSZE POWIATY

Wziąwszy do ręki mapę Wielkopolski i Pomorza, oraz wykaz posiadłości ziemskich, stwierdzamy, że **najniebezpieczniejsze, bo pograniczne powiaty, liczą największe obszary w rękach niemieckich.** Tak np. pow. Chodzieski, Nowotomyski, Sępolneński i Grudziądzki mają przeszło połowę we władaniu niemieckim, w pow. Międzychodzkim, Rawickim, Żnińskim przeszło 40 proc. obszaru zostało w rękach niemieckich, etc.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że ci Niemcy ziemianie, od lat 19—20 korzystali z najdalej idących swobód bezustannej komunikacji z agitacyjnymi placówkami zakordonowymi, że brali udział w niezliczonych zjazdach, obradach, manifestacjach i obchodach o całkiem nie dwuznacznym charakterze antypolskim, — że na terenie Polski prowadzili niczym nie krępowaną propagandę niemczyzny, apoteozując dawne i potępiając obecne warunki bytu, to chyba zrozumiemy, że nadeszła ostatnia już chwila, kiedy powinniśmy się pozbyć tych uciążliwych nad wyraz cudzoziemców i odebrać im grunt, na którym rozwijają swą działalność.

Jednocześnie zyskujemy tylko w tych zachodn. województwach ok. miliona ha ziemi, nie niszcząc ani jednej polskiej jednostki gospodarczej. Iluż to bezrobotnych włościan można ustabilizować i zyskać w nich pożytecznych, oddanych Państwu obywateli, zamiast obecnych pozostałości zaborczej zgnilizny.

Jest to dla nas istotny, ze wszech miar przysługujący nam „obszar życiowy", do którego mamy najświętsze, bezwzględne prawo.

Stan zasiewów w lipcu r. b. nie różni się od roku ubiegłego

Biorąc dane porównawcze stanu zasiewów w dniu 1 lipca 1938 r. i w dniu 1 lipca 1939 r., na podstawie danych Gł. Urzędu Statyst. należy stwierdzić, że nie uległ on żadnym większym zmianom.

Według stopni kwalifikacyjnych (3 — oznacza stopień średni, przeciętny, 4 — dobry, 2 — mierny), **stan zasiewów pszenicy jarej w dniu 1. 7. 1938 r. oznaczono jako 3,8, w dniu 1. 7. 1939 r. 3,6. Żyto ozime bez zmiany jako 3,6. Pszenica jara 1938 — 3,2, 1939 — 3,3. Jęczmień jary podobnie jak pszenica. Owies 1938 r. — 3,1, 1939 — 3,3. Ziemniaki bez zmiany jako 3:2.**

W porównaniu ze stanem zasiewów w dniu 15 czerwca br. nastąpiła bardzo mała zmiana w pszenicy i życie ozimym, stopień kwalifikacyjny zmienił się **z 3,7 na 3,6.**

Natomiast pszenicy i jęczmienia jarego **poprawił się z 3,2 do 3,3.**

Owies bez zmiany 3,3, ziemniaki **bardzo mała poprawa z 3,1 do 3,2, natomiast w stosunku do stanu zasiewów w dniu 1. 6. już większa, bo wówczas kwalifikowano jako 2,9.**

Według danych sieci korespondentów rolnych G. U. S., **stan zbóż ozimych we wszystkich województwach był** znacznie wyższy od średniego, zbóż jarych i ziemniaków średni, lub nieco wyższy od średniego.

Wyjątek stanowiły tylko zboża ozime; jęczmień i owies w woj. wileńskim, owies i ziemniaki — w woj. poznańskim, których stan był niższy od średniego.

W drugiej połowie czerwca, jak donoszą korespondenci, panowała w dalszym ciągu pogoda słoneczna i ciepła z przelotnymi opadami przeważnie pochodzenia burzowego. Dla wegetacji roślin — słońca i ciepła, jak również wilgoci, było w roli na ogół dostatecznie.

W woj. poznańskim, śląskim i łódzkim, wskutek dość nierównomiernego rozkładu opadów, około 30 proc. korespondentów rolnych G. U. S. stwierdziło **nadmiar wilgoci, natomiast z woj. pomorskiego, wileńskiego, warszawskiego, lubelskiego, wołyńskiego i woj. południowych (z wyjątkiem** krakowskiego) **— niedostateczną ilość wilgoci.**

Dość znaczne zniszczenia zarówno w polu jak i w sadach poczyniły miejscami **burze i grady.**

Akcja nasienna zostanie rozpoczęta niezwłocznie

W Ministerstwie Roln. i R. R. odbyła się konferencja dyrektorów izb rolniczych oraz naczelników wydziałów rolnictwa w urzędach wojewódzkich, poświęcona omówieniu metod realizacji akcji nasiennej.

Na wspomnianej konferencji ustalony **został plan działania, który przewiduje, że w ciągu najbliższego 3-lecia gospodarstwa rolne w Polsce winny przejść na używanie do siewu uszlachetnionych nasion zboża.**

Akcja rozpoczęta zostanie w terenie **niezwłocznie tak, aby jeszcze w jesieni rb. na terenie każdego województwa obsiano przynajmniej 10 pr. obszaru przeznaczonego pod zboża ozime ulepszonym i jednolitym materiałem siewnym, uznanym za właściwy dla danego rejonu.**

Organizacja akcji w terenie ustalona została w ten sposób, że zostaną **wybrane gospodarstwa, które przyjmą na siebie obowiązek reprodukcji nasion ulepszonych,** aby w ten sposób zapewnić pozostałym warsztatom rolnym dostateczną ilość odpowiedniego zboża do siewu.

Organizacje rolnicze, samorząd rolniczy i terytorialny współdziałać będą w akcji upowszechnienia siewów ziarnem ulepszonym, przy czym, aby akcja została możliwie szybko rozprzestrzeniona, **postanowiono nakreślić górną granicę cen wspomnianego zboża siewnego na poziomie nie wyższym od 115 proc. ceny rynkowej zboża, a ponadto rolnicy, którzy zakupią właściwe dla danego rejonu zboże, będą mogli korzystać z ułatwień kredytowych w granicach nakreślonych dla kredytu zaliczkowego.**

Akcja terenowa ześrodkowana będzie w izbach rolniczych, z którymi współdziałać mają powiatowe organizacje rolnicze.

Mimo wszystko eksportujemy gęsi do Niemiec

Dnia 11 bm. odbył się w Warszawie nadzwyczajny zjazd Zrzeszenia Eksporterów Drobiu, poświęcony zorganizowaniu aparatu, który by zbliżył eksportera do producenta. Aparat ten wspólnie ze Zrzeszeniem mają stworzyć dobrowolne organizacje rolnicze.

Na zjeździe była poruszana sprawa zabezpieczenia ryzyka wojennego dla naszych eksporterów na wzór istniejącego ubezpieczenia w krajach zagranicznych.

Zebrani dali wyraz przekonaniu, że **mimo braku zabezpieczenia, przydzielony kontyngent eksportowy gęsi do Niemiec na lipiec br. zostanie w całości wykonany.**

Wydatki specjalne w Anglii na przygotowania wojenne

LONDYN, (PAT.) Opublikowano tu aneks budżetowy, ustalający wydatki na specjalne przygotowania w zakresie rezerw żywnościowych w brytyjskich posiadłościach śródziemnomorskich i kolonialnych, jak również w zakresie przygotowania służby informacyjnej na wypadek wojny.

Na organizację ministerstwa informacji, którego utworzenie — jak wiadomo — przwidzian jest w razie wybuchu wojny, przeznaczono na razie dotację 40 tys. ft. szterl., niezależnie od ogólnej sumy 300 tys. f. szt. na całokształt akcji informacyjnej rządu brytyjskiego.

Z tej ostatniej sumy 100 tys. funtów wydatkowane będzie na propagandę zagraniczną, zaś 150 tys. otrzyma „British Council", która to organizacja ma — jak wiadomo — za zadanie szerzenie zagranicą wiedzy o W. Brytanii i pogłębianie stosunków kulturalnych między Anglią a poszczególnymi państwami. Ponadto przewidziane jest rozszerzenie akcji biura informacyjnego w Palestynie oraz podjęcie specjalnych przygotowań dla działalności informacyjnej na terenie posiadłości kolonialnych.

W ramach wydatków, przeznaczonych na tworzenie rezerw żywnościowych obszarów kolonialnych, suma 20 mil. funt. szterl. wydatkowana będzie w ten sposób, aby pozwolić na rozpoczęcie w jaknajkrótszym terminie gromadzenia odpowiednich rezerw na Malcie, w Nigerii, Wybrzeżu Złotym, Sierra Leone, Gambii, Kenii, Ugandzie Tanganice i północnej Rodezji.

Nad polskim morzem sezon w całej pełni

JASTARNIA, (PAT.) Sezon główny na wybrzeżu polskim w swej pierwszej fazie wbrew przewidywaniom wykazuje, bardzo duże ożywienie.

W Jastarni, Juracie, Wielkiej Wsi Władysławowie, Jastrzębiej Górze pensjonaty naogół są pełne. Atrakcjami plaż wybrzeża oprócz różnych urządzeń do plażowania, gimnastyki, sportów, gier itd. są obecnie kontynuowane w Juracie jazdy na deskach i nartach wodnych.

Na Jasnym Wybrzeżu wielki obóz wypoczynkowy rozbiło Pocztowe Przysposobienie Wojskowe dyrekcji bydgoskiej.

Bekony w Anglii nieznacznie zniżkowały

W ub. tygodniu ceny bekonów w Anglii **zniżkowały przeciętnie o 3 sh na 1 cwt.**

Zniżka ta spowodowana została **wyrzuceniem większych zapasów tego artykułu na rynek przez hurtowników angielskich, którzy chcieli w ten sposób niedopuścić do dalszej zwyżki cen.**

Obecny poziom cen jest jednak nadal wysoki i należy się spodziewać, że w końcu bm., z rozpoczęciem okresu urlopowego, ceny **bekonów nadal będą zwyżkowały.**

Działalność Polskiej Centralnej Kasy Kredytu Bezprocentowego

w świetle sprawozdania prezesa inż. Józefa Szmydta

W „Głosie Kas Bezprocentowych", miesięcznym organie Polskiej Centralnej Kasy Kredytu Bezprocentowego, ukazało się sprawozdanie z walnego zgromadzenia dorocznego tej Kasy.

Działalność zarządu głównego Centralnej Kasy zreferował prezes inż. Józef Szmydt.

Ponieważ chodzi tu o prace instytucji, obejmującej swymi działaniami liczne tysiące jednostek gospodarczych w całym kraju i korzystającej w szerokim zakresie z ofiarności społeczeństwa oraz z pomocy państwa z Bankiem Gospodarstwa Krajowego na czele i samorządów — przeto za „Głosem Kas Bezprocentowych" podajemy w streszczeniu interesujące wywody prez. Szmydta.

DOCHODY I WYDATKI

Każdy budżet jest wyrazem zamiarów i prac zarządu. Wydaliśmy w roku sprawozdawczym 1938-39 około **11.000 złotych** na naszą działalność i związane z nią prace. Wydaliśmy o **7 i pół tysiąca zł więcej, niż w roku ubiegłym.**

Suma naszych **dochodów w roku sprawozdawczym** wynosiła **14.010 zł 83 gr,** z czego składki i wpisowe — 1.554 zł, ofiary i subwencje — 10.005 zł, 75 gr, w tym 6.500 zł od Banku Gospodarstwa Krajowego, reszta — to ofiary prywatne. Wydatki nasze wyniosły razem 10.854 zł 11 gr. **Pozostała nam nadwyżka,** którą w kwocie **3.156 zł. 72 gr.** przenosimy na rok następny.

Jest postęp w naszej pracy, jeżeli chodzi o jej wyraz pieniężny. A wykonaliśmy nie tylko nasze plany, ale cokolwiek powiększyliśmy przewidywaną naszą działalność. Nie mieliśmy np. początkowo w projekcie wydawania pisma, lecz na jesieni ub. roku powołaliśmy do życia miesięcznik **„Głos Kas Bezprocentowych"**, pełniący swoje pożyteczne zadania.

ROZWÓJ LICZEBNY KAS

Biuro nasze musiało być wzmocnione, gdyż praca znacznie wzrosła. **Przybyło** nam w roku sprawozdawczym **88 Kas,** liczymy obecnie **308 Kas.** W roku poprzednim przyrost Kas wyniósł 70 kilka jednostek. Z roku zatem na rok ilość zrzeszonych Kas rośnie. A nie chodzi przecież o mechaniczne założenie Kasy, bo o to nie trudno, ale o poprowadzenie tego ruchu społecznego, gdyż bez umiejętnej pracy nie ma mowy o istotnym rozwoju Kas.

Kasy nasze mamy rozmieszczone następująco:

Warszawa — 31, woj. warszawskie — 41, woj. białostockie — 11, woj. łódzkie — 21, woj. kieleckie — 29, woj. lubelskie — 31, woj. nowogródzkie — 4, woj. wileńskie — 21, woj. poleskie — 2, woj. wołyńskie — 6, woj. lwowskie — 39, woj. stanisławowskie — 7, woj. tarnopolskie — 11, woj. krakowskie — 32, woj. poznańskie — 3, woj. pomorskie — 7, woj. śląskie — 4.

W związku z rozrostem liczebnym Kas, naszych członków — rośnie też nasza praca organizacyjna, opiekuńcza, biurowa. Oto niektóre liczby dla ilustracji.

PRACE ZARZĄDU GŁÓWNEGO

Zarząd główny odbył **17 posiedzeń. Złożono** ogółem **42 wizyty oficjalne** władzom i instytucjom, jak: Ministerstwo Opieki Społecznej, Fundusz Pracy, Bank Gospodarstwa Krajowego, Bank Rolny, Komunalna Kasa Oszczędności, Zarząd Miejski m. st. Warszawy itd. **Listów** wchodzących i wychodzących zanotowano **7.423,** wysłano **186 kompletów druków organizacyjnych,** służących do zakładania nowych Kas, wyekspediowano **597 paczek z różnymi drukami.** Załatwiono w biurze **742 interesantów.** Dokonano okrągło **100 lustracyj** Kas w Warszawie i na prowincji. Jest to miarą obciążenia biura zarządu.

KONTAKT Z KASAMI

W związku z rozwojem prac biurowych — zmieniliśmy lokal na większy, gdyż jeden pokój już nam nie wystarczał. **Wszechstronny kontakt z Kasami podtrzymujemy** i pragniemy, by każda Kasa budziła zaufanie w społeczeństwie, gdyż zdobywając fundusze w drodze ofiarności społecznej — **musimy dawać społeczeństwu pewność, że pieniądze są dobrze gospodarowane.** Miarą tego, że sprawnie działa zarząd Kasy, jest, gdy odbywa się normalnie walne zgromadzenie, gdy centrala otrzymuje od Kas sprawozdania i odpowiedzi na ankiety statystyczne, dające obraz działalności gospodarczej Kasy i środowiska. Dążymy też do bliższego kontaktu z Kasami przez to, że odwiedzają je i lustrują członkowie zarządu głównego czy też ekspozytur naszych we Lwowie i Wilnie. Od jesieni Kasy są lustrowane przez specjalnego pracownika. Chodzi nie tylko o sprawdzenie strony technicznej, lecz i o zbadanie gospodarki Kasy i środowiska.

„GŁOS KAS BEZPROCENTOWYCH"

Naszą wiedzę o Kasach, o warunkach ich pracy i o ich działalności grupujemy m. in. **w „Głosie Kas Bezprocentowych".**

Ma on być informatorem dla każdej **Kasy; Kasy przy pomocy „Głosu" mają dzielić się swymi doświadczeniami,** wynikami prac i w ten sposób ta umiejętność prowadzenia Kasy, wydobywania wszelkich sposobów jest uwidaczniana i popularyzowana na użytek wewnętrzny Kas. Nie tylko jednak o Kasy chodzi, lecz o propagandę na zewnątrz, by społeczeństwo i władze zdawały sobie sprawę z roli Kas i ich działań.

POMOC DLA DROBNYCH WARSZTATÓW

Kasy nasze służą drobnym warsztatom pracy, których liczba w Polsce zarówno w dziedzinie handlu, jak rzemiosła i przemysłu, wydatnie rośnie. Będziemy mieli niebawem tę statystykę, zestawioną wedle narod. właścicieli. Już dziś można powiedzieć, że ta forma przejawia dużą żywotność i my dla tych drobnych przedsiębiorstw organizujemy kredyt w Kasach Bezprocentowych.

Chcąc przekonać społeczeństwo że ta forma drobnej przedsiębiorczości jest żywotna i że zagadnienie pomocy dla niej jest ważne, musimy przedstawiać opinii **całokształt interesów tych drobnych warsztatów.**

SZKOLENIE NOWYCH WARSTW

Nas to zainteresuje, nie tylko jako udzielających kredytu pieniężnego, lecz i z ogólnonarodowego stanowiska. I dlatego jesteśmy powołani do bliższego badania warunków istnienia i pracy tych drobnych warsztatów, aby dla nich uzyskać oparcie w opinii społecznej.

Czytając uważnie sprawozdania z Kas i ich walnych zgromadzeń widzimy, że troską zarządów jest nie tylko rozwój pieniędzy i zainteresowanie, co się komu dało, lecz i **ogólny rozwój drobnych przedsiębiorstw,** lecz i **zatrudnianie szerokich sfer,** najczęściej pozbawionych kwalifikacji fachowych. Chodzi o **szkolenie nowych warstw w kierunku zajęć miejskich, handlu i rzemiosła.** Łatwiej o to w dziedzinie handlu, trudniej — w dziedzinie rzemiosła. Widzi się nieraz, że jest fach, w którym Polacy mogliby znaleźć zatrudnienie, a brak fachowców. Lecz i tu są pewne wyniki pracy. Chodzi o inicjatywę społeczną, kierownicy techniczni zawsze się znajdą. To zagadnienie zmusza nas do żądania od Kas dokładniejszego badania stosunków na miejscu.

Ważnym jest uzyskanie pełnego obrazu, jakie są gospodarcze wyniki działalności Kas. Pozwala nam to przedstawić społeczeństwu skuteczność, pożyteczność i rozległość naszej akcji, obliczonej na te rosnące w liczbę drobne warsztaty.

UDZIAŁ SPOŁECZEŃSTWA

Akcja nasza musi być rozległa. **Dążymy do rozsiania po kraju Kas licznych, niedużych, o niewielkich kapitałach.** Tych Kas musi być dużo, **suma ogólna ich kapitałów — wielka.** Zabiegamy o te sumy, Kasy też zabiegają na miejscu. Zabiegamy o te pieniądze od państwa, samorządów, społeczeństwa.

Bez społeczeństwa, bez jego ofiarnej współpracy **nie mogłyby się Kasy rozwijać.** Udział społeczeństwa przejawia się w formie stałych świadczeń finansowych oraz w pracy społecznej w zarządach Kas, ich komisjach rewizyjnych itd.

SAMORZĄDY A KASY BEZPROCENTOWE

Stosunek samorządów do Kas nie wszędzie jest jednakowy, nie wszędzie dla nas pomyślny. Należy tu zwiększyć wysiłki celem zdobycia wydatniejszej pomocy finansowej z tego źródła.

Bardzo czynnie wystąpiło z pomocą państwo.

POMOC PAŃSTWA

Koncentracja kapitałów, które daje państwo na rzecz Kas, dokonywana jest **w Banku Gospodarstwa Krajowego,** który dzieli te fundusze pomiędzy Kasy. **Pierwszym ofiarodawcą takich funduszów był sam Bank Gospodarstwa Krajowego,** który ofiarował nie tylko pieniądze, ale i pracę swoich urzędników zarówno centrali, jak i wszystkich oddziałów.

Początkowo centrala BGK dzieliła przeznaczoną na ten cel sumę globalną pomiędzy organizacje centralne Kas Bezprocentowych, a te ze swej strony rozdzielały je pomiędzy Kasy. Obecnie przybył nowy czynnik finansowania Kas: **Fundusz Pracy.** Wpłynęło to na sposób rozdziału pomocy finansowej, gdyż obecnie suma ogólna dzielona jest na poszczególne województwa i przyznawanie pomocy dla Kas dokonywane jest przez wojewódzkie biura Funduszu Pracy w porozumieniu z odpowiednimi oddziałami BGK. Uważamy, że każdy system jest dobry, byleby tylko rola jego w tym zakresie się rozwijała.

KASY OTRZYMAŁY 355 TYS. ZŁ.

Ogółem Kasy nasze otrzymały dotychczas przez BGK sumę zł 355.000. Podkreślić należy, że Fundusz Pracy, przystępując do finansowania Kas Bezprocentowych polskich, uznał za celowe i pożyteczne zatrudnianie bezrobotnych przez tworzenie samodzielnych drobnych warsztatów pracy, co jest właśnie zadaniem tych Kas. Dzięki temu akcja pomocy finansowej, którą podjął Fundusz Pracy jako wyraziciel woli rządu, sprzyja poważnie rozwojowi Kas. Z okoliczności tej należy w całej pełni skorzystać i udowodnić, że droga obrana przez Fundusz Pracy jest słuszna i dobra.

PÓŁ MILIONA — NA ROK BIEŻĄCY

Mówimy tu tylko o najdrobniejszych warsztatach pracy, objętych akcją kredytową Kas Bezprocentowych. Akcję tę należy rozwijać. Na pomoc Funduszu Pracy dla tej pożytecznej akcji Kasy mogą w dalszym ciągu liczyć. **Na rok bieżący suma ogólna, jaka zostanie na ten cel za pośrednictwem BGK rozdzielona, wynosi około pół miliona.** W sumie tej uczestniczą głównie: Fundusz Pracy, BGK i PKO.

Ogólne warunki pracy Kas są dzisiaj bardzo dobre i sytuacja pod tym względem doskonale się w Polsce zmieniła. O ile przed tym odczuwano pewne trudności w pozyskiwaniu i doborze ludzi do pracy w Kasach, to dziś ta sprawa już wygląda inaczej. Również ze strony władz administracyjnych uzyskujemy pomoc i różne ułatwienia, które mówią nam, że harmonijna, gospodarcza praca Kas jest dobrze widziana. Świadczy o tym najlepiej udzielana Kasom pomoc finansowa.

Należy tutaj podziękować Bankowi Gospodarstwa Krajowego za bezstronne zapoczątkowanie akcji finansowania polskich Kas Bezprocentowych. Fundusz Pracy jest czynnikiem bardziej socjalnym, BGK zaś czynnikiem gospodarczym, finansowym. Dobrze się stało, że jest kierownikiem tej akcji. Za poniesione trudy i wysiłki w tej sprawie jesteśmy szczerze wdzięczni dyrekcji i pracownikom Banku Gospodarstwa Krajowego, zarówno w centrali jak i oddziałach.

Funduszowi Pracy jesteśmy również bardzo wdzięczni za specjalnie dobre podejście do zagadnienia pomocy dla Kas. Może były z początku pewne trudności, nie wszędzie dobrze Kasy znane, może zachodziły niejednokrotnie pewne opóźnienia, ale wszystko to już minęło i Fundusz Pracy okazał się niezmiernie pożytecznym czynnikiem w dziale finansowania Kas.

WZMOŻENIE PRACY — NAKAZEM CHWILI

Co do nas — **trzymamy się w swej pracy ściśle naszej linii, wierni swym ideałom i celom.** Nie zwalczamy nikogo, nie skarżymy się. W tym samym kierunku zmierzać będą nasze dalsze wysiłki.

Kasy muszą być przygotowane do intensywnej pracy w związku z wypadkami, które się toczą, a w obliczu których tym silniejszym nakazem jest jeszcze większe wzmożenie wysiłków w pracy gospodarczej i społecznej.

„Praca Polska" w stolicy

Wielkie zebranie Zw. zawod. dozorców domowych

W niedzielę, dn. 16 lipca 1939 r. o godz. 3 popoł. w lokalu przy ul. Złotej 30 m. 37 odbyło się półroczne wielkie zebranie informacyjno - sprawozdawcze Związku Zawodowego Dozorców Domowych „Praca Polska". Przy wypełnionej po brzegi sali obszerne sprawozdanie z prac Narodowego Klubu Radnych złożył radny p. pułk. Jodko. O obecnej sytuacji politycznej wygłosił wyczerpujący referat sekr. generalny Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska" kol. Józef Bąkowski. Wiceprezes Zarządu Centralnego, kol. Chaberski omówił znaczenie zwycięstwa pod Grunwaldem dla Polski w średniowieczu i Polski doby dzisiejszej, która daje wychowanie nowym pokoleniom oparte na tradycji pokoleń dawniejszych.

Kol. mgr Harasimowicz zdał obszerne sprawozdanie z obrony prawnej związku, która objęła wielką ilość członków. Na sumę 51.350 zł, o które Związek w imieniu członków występował, zostało wygranych 19 tys., reszta spraw jest w toku. Porad prawnych udzielono członkom w ilości około 500 w ciągu jednego półrocza, wizyj i interwencyj w obronie członków dokonano 20, podań do Sądu Pracy wraz ze wstawiennictwem w Sądzie Pracy przedstawia się pokaźną ilością 75, w Sądzie Okręgowym 7 razy, w 11 sprawach karnych. Sekretarz Związku kol. Tomaszewski omówił działalność Związku, zdając sprawozdanie z poszczególnych faz rozwoju Związku od jego powstania do dnia dzisiejszego. Zebrań odbyło się w ciągu półrocza 28. Listów, interweniujących w sprawach członków Związku wysłano w tymże okresie 68.

Nastrój wśród zebranych był bardzo podniosły. Wszystkich mówców i referentów rzęsiście oklaskiwano.

Z frontu „Pracy Polskiej"

Rada Okręgu krakowskiego

W ub. niedzielę odbyło się doroczne zebranie Rady Okręgowej „Pracy Polskiej" w Krakowie przy licznym udziale delegatów z całego Okręgu. Zebraniu przewodniczył prezes Zarządu Okręgowego kol. ławnik Jelonkiewicz, który otwierając Radę przywitał przybyłych delegatów, a następnie po uczczeniu zmarłych niedawno przywódców ruchu narodowego Romana Dmowskiego, Karola Wierczaka oraz Adama Pozowskiego, nakreślił działalność „Pracy Polskiej" w ubiegłym okresie.

Skolei nastąpiły sprawozdania: kol. sekretarz okr. T. Kuśmierkiewicz przedstawił zebranym ogrom pracy Sekrtariatu, który zawsze i wszędzie stał twardo w obronie robotnika polskiego, broniąc go skutecznie przed wyzyskiem. Pokaźna ilość zwycięsko zakończonych akcji robotniczych, interwencje w Inspektoracie i u pracodawców, są tego najlepszym dowodem.

Skarbnik kol. Wł. Budziaszek złożył sprawozdanie kasowe, z którego dowiedzieliśmy się z jakimi trudnościami finansowymi walczy narodowy ruch zawodowy i aż dziw bierze, że pomimo to ruch ten spełnia chlubnie swą rolę.

Kol. Siwiec imieniem Komisji Rewizyjnej stwierdza zgodność wszystkich pozycji i ksiąg oraz stawia wniosek o udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorium, co też Rada uchwaliła przez aklamację.

Po części sprawozdawczej, Rada na wniosek kol. Jelonkiewicza uchwaliła powołać do życia podokręg kielecki z siedzibą w Kielcach.

Przystąpiono do wyboru nowych władz Okręgu. Jednogłośnie wybrano następujących kol. kol.:

Prezes: ławnik Fr. Jelonkiewicz, V-prezes: Bieroń Michał, Sekretarz Kuśmierkiewicz Tadeusz, Skarbnik: Budziaszek Władysław.

Członkowie Zarządu: Wąchała Marian, Gniadek Franciszek, Grzegorczyk Wincenty,

Komisja Rewizyjna: Siwiec Stanisław, Białas Ludwik, Rzycki Stanisław.

Sąd Koleżeński: Dr. Nowogrodzki Stanisław, Krudowski Franciszek, Grzywa Stanisław.

Nastąpiły sprawozdania delegatów z działalności poszczególnych Oddziałów. Przed zebranymi przewijają się sylwetki przedstawicieli robotników i pracowników umysłowych. Wszyscy mówią z zapałem o swej dotychczasowej pracy, o ciągłej walce z obcym kapitałem, przyrzekając nadal twardo stać i walczyć pod narodowym sztandarem „Pracy Polskiej".

Zabiera głos kol. Jelonkiewicz, który dziękuje zebranym za ich pracę i następnie wygłasza doskonały referat, w którym przedstawia zebranym, jakie cele i zadania czekają „Pracę Polską" w nadchodzącym ciężkim okresie. Praca dla Polski i praca dla polskiego robotnika, oto główny cel który przyświecać będzie polskim robotnikom narodowcom!

Dyskusja w której przemawiało szereg uczestników Rady, wykazała głęboką troskę robotnika polskiego o całość granic i Wielkość Ojczyzny, i jego niezłomną wolę walki. Hymn Młodych, zakończył tę imponującą Radę.

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

Prenumerata: w Warszawie i na prowincji (wraz z przesyłką pocztową) miesięcznie — 40 gr.; kwartalnie 1 zł. 20 gr. rocznie — 4 zł. 80 gr. Konto czekowe: P. K. O. Nr. 8762, Warszawski Dziennik Narodowy Konto rozrach. poczt. Nr. 694 Warszawski Dziennik Narodowy. Skrzynka pocztowa Nr. 246

TELEFONY: Administracja — 289.04 (dodatkowy). Redakcja — 201.02 i 275.11. Zarząd 289.04

Rękopisów redakcja nie zwraca; zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość 1 łamu — na wsystkich stronach (układ 5-łamowy): Przed tekstem (str. 1-sza) — 1 zł.; w tekście — 70 groszy, za tekstem — 40 groszy; „drobne" — za wyraz 15 groszy; o poszukiwaniu pracy podane bezpośrednio w kantorze pisma 10 groszy za wyraz (duże litery liczy się za oddzielne wyrazy, tłusty druk podwójnie, najmniejsze ogłoszenie — 10 wyrazów, największe — 100 wyrazów). Ogłoszenia opisowe, fantazyjne, tabelaryczne (bilanse) o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę i od cen powyższych ustępstw nie udziela się.

Wydawca Sp. z o. o. „Zachodnia Spółka Wydawnicza". Redaktor: Damazy Czwójdak

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka, Zgoda 5.